

W numerze:

Aby idea kształcenia przez całe życie realizowana była z większym rozmachem, potrzebne są nie tylko odpowiednie programy i pieniądze, ale również dialog społeczny

Fory dla wiedzy

str. 3

Fotografowałem targowisko w Jędrzejowie — opowiada Peter. — Zatrzymał mnie milicjant, bo zaglądałem do worków z owsem

Sąsiedzi

str. 4

Zastanawiać może ogromne powodzenie techników ekonomicznych, bowiem ich absolwenci mają kłopoty ze znalezieniem pracy

Tkacz z angielskim

str. 5

Gdy naturalni rodzice zawodzą lub nie radzą sobie z wychowaniem potomstwa, obowiązki te przejmuje państwo. Jakim jest ono ojcem i matką dla ok. 21 tys. wychowanków domów dziecka i młodzieżowych ośrodków wychowawczych?

Na skromnym garnuszku

str. 7

Uczniowie delektują się wakacyjnym wypoczynkiem, a rodzice powoli zaczynają myśleć o zbliżającym się początku roku szkolnego i związanymi z nim wydatkami

Bezpłatna szkoła

str. 8

System wynagradzania

żółte strony

WSP ZNP ma uprawnienia magisterskie



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 33

14 VIII 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 2 zł 90 gr (w tym 7% VAT)

Przez prawie dwa lata trwała sielanka. Ludzie mówią, że stosunki między dyrektorką a rodzicami układały się wręcz idealnie. Aż nagle coś pękło...

OFIARY PROFESORA

Hanna Rostek-Sobańska jest z wykształcenia polonistką. Dwa lata temu stanęła przed wyborem: starać się o skrócony staż na nauczyciela dyplomowanego czy o posadę dyrektora Szkoły Podstawowej w Majdanie, wsi nieopodal Wołomina, którego jest mieszkanką. Zdecydowała się stanąć do konkursu i wygrała, pokonując dwóch innych kandydatów. Nie było to proste, ponieważ przyszła tam z zewnątrz. Ludzie przyjęli ją jednak serdecznie.

— Nie było problemu z drobnymi pracami remontowymi czy porządkowymi w szkole i w obejściu — opowiada dyrektorka. — Rodzice zawsze chętnie mi pomagali. Dogadywaliśmy się znakomicie.

Sielanka trwała jednak do czasu. Jakiś rok temu zrodziła się idea nadania szkole imienia. Sprawa okazała się jednak bardziej skomplikowana niż można było przypuszczać. Nie pomógł nawet zaproszony z Wołomina historyk. Postać patrona miała być bowiem swojska, związana z Mazowszem i znacząca. Najlepiej nietuzinkowa. Rozpisano nawet konkurs. Swoich kandydatów mogli zgłaszać rodzice, nauczyciele i uczniowie. Ale nie na wiele się to zdało, choć pojawiło się kilka interesujących propozycji — na przykład ... Juliusz Cezar. Tyle tylko że nawet najwytrawniejszym historykom trudno byłoby się doszukać jego związków z Mazowszem. Aż

w końcu, w lutym, ktoś rzucił myśl: a może profesor Tadeusz Sygietyński?

— To był dobry pomysł — ocenia **Stefania Ziemiańska-Pazio**, jedna z matek. — Tym bardziej że u nas w szkole działa wspaniały chór. Taka perełka. Pomyśleliśmy, że założyciel „Mazowsza” będzie w sam raz.

Przygotowania ruszyły pełną parą. Wydawało się, że wszyscy są w nie zaangażowani. I gmina Wołomin, i rodzice, i nauczyciele. Także sam zespół, który rozstawia imię Polski na całym świecie, nie miał nic przeciwko uhonorowaniu w ten sposób profesora, swojego założyciela. Zaprosił nawet uczniów na jedną z prób.

— Marzyło się nam, że uświetni swoją obecnością uroczystość — wzdycha dyrektor Sobańska. — I być może obejmie mecenatem naszą szkołę. Myślałam, że to wzmocni jej pozycję, szczególnie w obliczu pojawiających się od czasu do czasu plotek o jej zlikwidowaniu.

Oficjalnie jednak nie było na ten temat mowy. Podstawówka w Majdanie liczy ponad 120 uczniów. Jak twierdzi **Jan Tokarski**, przewodniczący Komisji Oświaty Rady Miasta Wołomina, nie jest to ani najmniejsza, ani najdroższa szkoła w gminie. Chodzą do niej nie tylko miejscowe dzieci, ale także te z trzech innych okolicznych wsi. Sen z powiek

6

Ostrzeżenie

Lincz dokonany na prezesie zakładów odzieżowych Odra jest tym groźniejszy, że wszystko wskazuje na to, że może być nieostatni. Wszędzie mogą się znaleźć despererowani ludzie, którzy za pomocą pięści zechcą rozwiązywać swoje problemy. Początek zrobili szczecińscy stocznioowcy.

Ich skandaliczne zachowanie zbulwersowało społeczeństwo, choć nie całe. Na internetowych forach dyskusyjnych, w przeprowadzonych na gorąco sondażach, przeważała opinia: bij Walusiaka, bo zasłużył. Po stronie stocznioowców stanął legendarny przywódca strajku z sierpnia 1980 roku w Stoczni Szczecińskiej, Marian Jurczyk, stwierdzając dość enigmatycznie, że nie ma dymu bez ognia.

Faktycznie, nie ma. Stocznioowcy już poczułi się mocni, kiedy zmusili rząd do ratowania bankrutującej stoczni. Jeszcze silniejsi i pewni swoich racji stali się, kiedy policja nie robiła nic, gdy katowali człowieka. Przekraczanie granic już nawet nie przywoitości, ale wręcz chamstwa, nie bierze się znikąd.

W przeszłości sprawy podobnych wydarzeń nie zostali ukarani. Andrzej Lepper, który łamał prawo i dobre obyczaje, chamstwem utorował sobie drogę do fotela posła. Słynne burdy w salach sejmowych, bójki między posłami, szarpanina parlamentarzystów z policjantami na

korytarzach bardzo szacownych instytucji publicznych. To przykłady idące z góry. W życiu społecznym, w kontaktach codziennych chamstwa i przemocy też jest coraz więcej.

W tej sytuacji jakiegokolwiek przyzwolenie na łamanie prawa jest dolewaniem oliwy do ognia. A tak przyjęta została wypowiedź ministra spraw wewnętrznych po niedawnych blokadach rolników, który ponad prawo stawiał wrażliwość policjantów. Wrażliwość widać kazała policjantom szczecińskim nie interweniować. No bo niby dlaczego? Rolnikom wolno, a stocznioowcom nie?

Nasuwać się więc pytania, które w demokratycznym państwie powinny być retoryczne: czy można pobić człowieka i nie ponieść za to kary? A także, czy można kazać ludziom pracować i nie płacić im za to pieniędzy?

Szczecińscy robotnicy posłużyli się metodami gangsterskimi. Wykonali robotę na zlecenie. Szwaczki z zakładów odzieżowych Odra poskarżyły się, że od pół roku nie dostają wynagrodzenia i poprosiły ich o pomoc. Już idziemy po złodzieja — podchwycili stocznioowcy. W myśl gangsterskiej zasady: jeśli dłużnik nie płaci, idzie się do niego, bije dotkliwie, demuluje lokal. Na odchodnym grozi się, że to było jedynie ostrzeżenie.

Następnym razem na tym może się nie skończyć.

EWA MIŁOSZEWSKA





HONOROWY WYCHOWAWCA

W tym roku ścignęło na Woodstock do Żar około 300 tys. młodych ludzi. W takim zbiorowisku różnie bywa, więc Jerzy Owsiak, człowiek instytucja, dyrygent Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, na ogromnej estradzie robił niekiedy wrażenie faceta, który ma oczy dookoła głowy i uszy o wrażliwości nietoperza. Zdarzało mu się bowiem dostrzegać w tłumie narkotykowych dealerów. Wołał wtedy do mikrofonu: „Tam, łapcie go!” Być może Owsiak, który lornetki przecież nie miał, w taki sposób dawał sygnał młodzieży, aby rozejrzała się wokół siebie. Skutek to widocznie odnosiło, bo Pokojowe Patrole WOŚP, przy pomocy młodzieżowej widowni, wylawiały z tłumy handlarzy i oddawały w ręce policji. Przez dwa dni w Żarach namierzono chyba więcej dealerów niż przez cały rok w Warszawie. Oczywiście nie wszystkich Owsiak wskazał palcem, ale to dzięki uparciu głośnomówiącego przez niego hasłem wielu młodych ludzi lansuje model na niećpanie.

Zdarzył się też w tym roku w Żarach incydent, za którego rozwiązanie nadałabym Owsiakowi tytuł honorowego wychowawcy. Kiedy pewien młody człowiek wrzasnął w jego kierunku: „Ty ch... złamany!”, Jurek natychmiast zareagował, pytając: „Dlaczego obrażasz mnie i wszystkich widzów, czy zrobiłem ci krzywdę? Chodź do mnie na estradę i skoroś taki bohater, powiedz to samo do mikrofonu!”

Na takie dictum amator „wyrzów” chciał po prostu zginać w tłumie. Po Owsiakowym „łapcie go” został jednak doprowadzony na estradę. Długo milczał, po czym wykrztusił: „przepraszam Jurka i wszystkich”.

Panie Owsiak! Nie przepadam za muzyką prezentowaną w Żarach, ale w końcu moja mama nie lubiła Beatlesów, a mnie jakoś daleko do kanapy i aksamitnej sukni bordo. Ale kocham Pana za pokazywanie palcem dealerów. I za „przepraszam” tego chłopaka.

MEA

UKARANA ZA PRZECIEKI

Była pracownica toruńskiej drukarni odpowie przed sądem za ujawnienie testów gimnazjalnych. Już od marca Maria B. spisywała treść pytań testu matematyczno-przyrodniczego, a następnie przekazała je synowi, który zdał egzamin w gimnazjum w Lubiczu.

Zawiadomienie o przecieku złożył nauczyciel, do którego ten właśnie uczeń w przeddzień egzaminu zwrócił się o pomoc w przygotowaniu do testu. Na egzaminie nauczyciel uświadomił sobie, że

pomagał rozwiązywać nie próbne zadania, ale test egzaminacyjny.

W toruńskich zakładach były drukowane testy gimnazjalne dla szkół w całej Polsce. Jednak tylko w Toruniu i powiecie toruńskim zarządzono powtórny egzamin z części matematyczno-przyrodniczej. Objął on ponad cztery tysiące uczniów.

Maria B. do wszystkiego się przyznała i zgodziła się, aby ukarano ją w tzw. trybie uproszczonym, czyli bez przeprowadzania rozprawy. (m)

MNIEJ PRACY

Rynek pracy kurczy się i coraz więcej osób, w tym absolwentów, a wśród nowo zarejestrowanych stanowią oni 23 proc. — ma marne widoki na zatrudnienie. W lipcu bezrobotnych było blisko 3 mln osób, co oznacza wzrost o 0,8 proc. w porównaniu z czerwcem i o 15,9 w porównaniu z sytuacją sprzed roku. Najwyższy, bo prawie 30-proc. wskaźnik odnotowano w województwie warmińsko-mazurskim, które od lat przoduje pod tym względem. W następnej kolejności znalazło się lubuskie, zachodniopomorskie i kujawsko-pomorskie. Natomiast stosunkowo niskie — 13 proc. — było na Mazowszu i w Małopolsce, ale

także na Lubelszczyźnie i Wielkopolsce.

Niestety, nadal ogromne problemy ze znalezieniem posady mają ludzie młodzi do 24 lat. W czerwcu stanowili oni niemal jedną trzecią poszukujących pracy. Najmniejsze szanse na jej znalezienie mają osoby — a tych w biurach pracy zarejestrowanych jest najwięcej — z wykształceniem podstawowym, gimnazjalnym i zasadniczym. Wśród bezrobotnych świadectwa ukończenia szkół policealnych i średnich zawodowych miało 21,3 proc., ogólnokształcących — 6,2 proc., a dyplomami uczelni legitymowało się — 3,3 proc. bezrobotnych. (i)

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,15 zł — jest to kwota na III kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Pośród 12 największych dziś firm ubezpieczających Polaków, jedynie 3 przygotowały specjalne i odrębne oferty dla oświaty.

RYNEK WIELKI, RYZYKO NIE?

Już tylko dwa tygodnie dziela nas od rozpoczęcia tradycyjnej krzątania przed nowym rokiem szkolnym. I jak zwykle w tym czasie dyrektorzy placówek gościć będą akwizytorów ubezpieczeń młodzieży, nauczycieli i szkolnego majątku. Ci przybędą, zważywszy, iż w kraju funkcjonuje ponad 40 tys. różnego rodzaju placówek oświaty i wychowania, zaś do ubezpieczenia jest wciąż ponad 7 milionów klientów.

Przeglądając oferty i pakiety firm, trudno jednak odnaleźć te kierowane do specyficznego, bo tylko oświatowego, klienta. PZU wśród ubezpieczeń NNW wyodrębnia co prawda grupę personelu szkolnego i młodzieży szkolnej, tym niemniej w jego portfelu największy udział stanowią ubezpieczenia inne. Z kolei to-

warzystwo PARTNER proponuje „Dzieciaka”, zaś WARTA „Rodzinę”. Jednakże obydwie te oferty i tak bardziej związane są z decyzjami rodzinnymi niż samej szkoły. Na tym więc tle wyraźnie wyróżnia się CIGNA STU, oferująca swoją „Szkołę Plus”, obejmującą nie tylko uczniów, ale i mienie szkolne, i nauczycieli.

Wydaje się, że po etapie walki o rynek ubezpieczeń komunikacyjnych, właśnie przychodzi czas na batalię o rynek szkolny. W ubiegłym roku prasa odnotowała już kilka dyskusji towarzystw ubezpieczeniowych, zarzucających konkurencji metody dumpingowe. Tak więc szanowni dyrektorzy — wszystko w waszych rękach i na waszych głowach.

WS

Pedofilia — co to takiego?

WSZYSTKIM SIĘ KŁANIAŁ

Każdy przypadek molestowania seksualnego dzieci wywołuje zrozućiałe oburzenie i potępienie. Stąd też surowe wyroki dla pedofilów ferują wszyscy. Jednak przypadek molestowania kilkunastu dzieci ze wsi niedaleko Jędrzejowa (woj. świętokrzyskie), o którym głośno było w ubiegłym tygodniu, wywołuje jeszcze zgoła inne refleksje i przynam, że poruszył mnie do żywego.

O ile bowiem przywykliśmy już, że co jakiś czas wybucha afera, iż zagraniczny darczyńca przyjeżdżający do Polski z żywnością, jednocześnie werbuje dzieci do zdjęć pornograficznych lub wykorzystuje je seksualnie, to reakcja ludzi spod Jędrzejowa, którą można było zobaczyć na ekranach telewizyjnych, jest ewenementem i to prawdopodobnie na skalę światową.

Obywatel Holandii, Antonius L., mieszkaniec tej miejscowości, został zatrzymany przez policję, ponieważ w trakcie zajęć profilaktycznych z młodzieżą molestował ją se-

ksualnie. Zamiast ukamienować, sąsiedzi wzięli go w obronę.

— To taki porządny człowiek, nie pije, grzecznie się każdemu kłania i chętnie zaprasza do siebie dzieci — mówili do kamery starsi ludzie. Zdjęcia rozebranych chłopców w perwersyjnych pozach, znalezione w domu Holendra, nie dziwiły ich i nie oburzają. Podobnie jak informacja, iż całowanie się „z języczkiem” było zwyczajową formą powitania zagranicznego sąsiada z ich wnukami lub synami. Brakowało tylko, aby cieszyli się, że przyniosą do domu długopis lub cukierki, które dostali w zamian za wspólną zabawę ze „starszym panem”.

Przede wszystkim przypadek ten dobitnie pokazuje, że tak naprawdę akcję profilaktyczną przeciwko molestowaniu seksualnemu dzieci rozpocząć należy od dorosłych. Także tych mieszkających z dala od dużych ośrodków akademickich, gdzie brakuje odpowiedniej literatury fachowej i specjalistów zajmujących

się różnego rodzaju dewiacjami seksualnymi.

Osobiście uważam, iż wielką rolę w walce z molestowaniem seksualnym dzieci ma do odegrania telewizja publiczna, która ze swymi programami edukacyjnymi na ten temat docierać powinna do każdego odbiorcy, bez względu na wiek, wykształcenie czy miejsce zamieszkania. Tak jak ma to miejsce w wielu państwach na Zachodzie. I chociaż tam również, jak wiadomo, pojawiają się przypadki molestowania seksualnego dzieci i pedofilii, a nawet towarzyszącej jej zbrodni, to reakcja opinii społecznej jest jednoznacznie potępiająca.

Jak wynika z policyjnych statystyk, w roku ubiegłym stwierdzono 12 przypadków udziału nieletnich w filmach i zdjęciach pornograficznych. Odnotowano również około 150 przypadków zmuszania małoletniego poniżej lat 15 do stosunku pćciowego lub innych „czynności” seksualnych. K

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Aby idea kształcenia przez całe życie realizowana była z większym rozmachem, potrzebne są nie tylko odpowiednie programy i pieniądze, ale również dialog społeczny.

Departament Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego MENiS jest współautorem dokumentu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pt. „**Sektorowy program operacyjny Rozwoju zasobów ludzkich**”. W dokumencie tym znajdują się bowiem zapisy dotyczące między innymi koncepcji oraz finansowego wsparcia ustawicznego kształcenia zawodowego w latach 2004/2006, a więc już po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Wprowadzenie na przestrzeni ostatnich kilku lat poziom wykształcenia Polaków poprawił się, jednak bariery w dostępie do edukacji są w dalszym ciągu znaczne. W 1970 roku połowa mieszkańców Polski posiadała co najwyżej wykształcenie podstawowe, w siedem lat później już tylko jedna trzecia, w ostatniej dekadzie liczba osób legitymujących się wykształceniem wyższym wzrosła z 2 do około 11 proc.

Kształceniem zawodowym i technicznym zainteresowani byli głównie mężczyźni, kobiety zaś średnimi szkołami ogólnokształcącymi. W wyniku tego 57 proc. pracujących kobiet posiada dziś co najmniej wykształcenie średnie ogólnokształcące, podczas gdy 43 proc. mężczyzn jedynie wykształcenie zawodowe. Dla porównania, w krajach należących do OECD osoby z wykształceniem co najmniej średnim w wieku 25-64 lat stanowią około 62 proc., zaś osób z wykształceniem wyższym uniwersyteckim jest około 14 proc.

Bardzo znaczące różnice odnotowywane są, jeśli chodzi o uczestnictwo w edukacji ustawicznej. O ile w Polsce trzy lata temu było ono na poziomie 13 proc., to w krajach OECD wynosiło 31 proc. Nie dziwi to zbytnio, jeśli wziąć pod uwagę dane dotyczące kształcenia ustawicznego oferowanego pracownikom przez przedsiębiorstwa. **Otóż w krajach Unii Europejskiej ponad 57 proc. firm współfinansowało szkolenie personelu, podczas gdy u nas zaledwie 39 proc. Natomiast jeśli chodzi o procent pracowników, którym pracodawca proponował różnego rodzaju kursy, to w Unii wynosił on 43 proc., u nas 26 proc.**

Również obowiązujące w Polsce zachęty finansowe do prowadzenia różnego rodzaju kursów przekwalifikujących służyc mają głównie zwalczaniu bezrobocia, a nie sensu stricte kształceniu ustawicznemu. Jednym ze źródeł finansowania szkolenia dorosłych jest Fundusz Pracy, z którego skorzystało 141 tys. bezrobotnych w roku 1998 i 52 tys. w 2001 r. Odpowiednio w latach tych wydano na szkolenia 115 mln zł i 55 mln zł.

Do ułatwień dla pracowników w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych obecnie zo-

FORUM DLA WIEDZY

bowiązuje pracodawców Kodeks pracy. Prawo do płatnego urlopu i zwolnienia z części dnia pracy mają pracownicy skierowani przez pracodawcę do szkoły lub na kurs. W tym ostatnim przypadku pokrywa on również koszty uczestnictwa, przejazdu i zakwaterowania.

Zachętą do inwestowania w kształcenie ustawiczne są także przepisy podatkowe umożliwiające osobom fizycznym skorzystanie z ulg podatkowych (19 proc. odpisu) z tytułu zakupu przyrządów i pomocy naukowych związanych nie tylko z pracą, ale również pogłębianiem wiedzy na różnego rodzaju odpłatnych kursach dokształcających i doskonalących zawodowo. Ulgi przysługują także osobom kształcącym się na poziomie wyższym.

Ponadto wśród innych ulg podatkowych jest tak zwana uczniowska, zagwarantowana osobom fizycznym zatrudniającym pracowników w celu nauki zawodu. Zwalniają od podatku VAT również przychody z osobiste wykonywanej działalności oświatowej.

System ulg i zachęt skierowano do pracodawców po to, aby zechcieli się zainteresować kształceniem ustawicznym. Okazuje się jednak, że jest on niewystarczający. W porównaniu z innymi państwami Polska osiąga bowiem gorsze wskaźniki, jeśli chodzi o edukację ustawiczną. Wszystko to zaś w sytuacji, gdy dane na ten temat i tak mają charakter szacunkowy głównie dlatego, że zbierane są niesystematycznie.

Dlatego też jednym z priorytetów, o którym mówi „Sektorowy program...”, jest zwiększenie liczby uczestników edukacji ustawicznej, w tym osób o niskich kwalifikacjach, nieprzydatnych na zmieniającym się rynku pracy, zagrożonych zwolnieniami itp. Potrzebne są także nowe rozwiązania systemowe organizacyjno-prawne, które usprawnią i uatrakcyjnią kształcenie ustawiczne.

Aby idea kształcenia przez całe życie realizowana była z większym rozmachem, potrzebne są nie tylko odpowiednie programy tworzone z myślą o bliższej i dalszej przyszłości, ale i pieniądze. Aby tymi ostatnimi obciążyć wszystkie zainteresowane

strony, potrzebny jest dialog społeczny. Tylko wówczas spodziewać się można podniesienia poziomu placówek prowadzących kształcenie i dokształcanie, poprawy systemu informacji na temat edukacji pozaszkolnej osób dorosłych. Efektem powinno być także udoskonalenie systemu zachęt finansowych i warunków organizacyjnych motywujących osoby pracujące do szkoleń, a pracodawców do inwestowania w edukację swych pracowników.

Sektorowy program operacyjny „Rozwój zasobów ludzkich” poddany został szerokiej konsultacji społecznej. Uwagi i komentarze na jego temat (pełna treść programu zamieszczona jest na stronach internetowych: www.men.waw.pl/oswiata/ksztzaw/sektor.htm.) nadsyłać można do MENiS, a konkretnie na adresy e-mailowe: kafel@menis.gov.pl i stypinska@menis.gov.pl.

KS

NASZA SONDA

Jak przejście pod resort pracy wpłynęło na sytuację pracowników placówek wychowawczych?

DZIWOŁĄGI

TERESA GNIAZDEK
dyrektor Pogotowia Opiekuńczego przy ulicy Dębickiego w Warszawie:

— W mojej placówce zatrudniam na podstawie Kodeksu pracy dwóch specjalistów do pracy z rodziną oraz pracownika socjalnego. Wychowawców, pedagoga i psychologa wciąż obowiązuje Karta Nauczyciela i 24 godziny oraz 20 godzin pensum tygodniowego. Tymczasem „kodeksowych” obowiązuje 40-godzinny tydzień pracy. Stąd, jak sądzę, biorą się lęk i protesty przeciw proponowanym rozwiązaniom przekwalifikowania wychowawców w specjalistów do pracy z rodziną. Jednak poszukujący pracy przyjmują ją na każdych warunkach.

Dla nowego resortu pozostajemy dziwolągami. Często pada pytanie: Jak to, nie pracujecie 40 godzin jak wszyscy? Tylko jakoś nikogo nie interesuje, czy można fizycznie i psychicznie wytrzymać pracę z trudną młodzieżą w takim wymiarze.

BOGUMIŁA DUDEK
przewodnicząca Sekcji Opieki nad Dzieckiem w Opolskim Okręgu ZNP:

— Placówki opieki całkowitej, jako instytucje, mają się teraz lepiej. Ich pracownicy odwrotnie. Starostwa często rezygnują z określonych w ustawie o pomocy społecznej standardów, dotyczących opieki psychologiczno-terapeutycznej, ponieważ brak zapisu, jak ma wyglądać pomoc terapeutyczna i czym powinien się zajmować terapeuta. W związku z tym wiele osób traci pracę albo przyjmuje gorsze niż dotychczas warunki.

Pracownicy placówek zdeorientowani brakiem stabilizacji podporządkowują się woli dyrektorów, ponieważ boją się utraty pracy. Zdecydowanie zmniejszyła się liczba nauczycieli, np. z domów dziecka, ubiegających się o awans zawodowy. Niepewna sytuacja sprawia, że brak im do tego motywacji.

STANISŁAW SADKOWSKI
dyrektor Domu Dziecka w Kędzierzynie-Koźlu:

— Wszystko byłoby w porządku, gdyby resort pracy uznał, że całkowita opieka nad dzieckiem wymaga pracy fachowców. Tymczasem czujemy się trochę jak piąte koło u wozu. Dobrze, że udało się obronić w Sejmie pozostawienie wychowawców w Karcie Nauczyciela — skasowanie tego statusu byłoby pomyłką. Pedagoga w domu dziecka nie zastąpi bowiem wolontariusz. Tymczasem zdarza się, że starostwa likwidują etaty pedagogiczne w placówkach opieki całkowitej. Uważam, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, że za dobrym rozporządzeniem nie idą środki finansowe na jego realizację. A starostwa po prostu oszczędzają.

PIOTR PILCH
dyrektor Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Górka Narodowa w Krakowie:

— Jako dyrektor cierpię na swoiste rozdwojenie jaźni. Jako pracodawca uważam, że 40-godzinne pensum byłoby dobrym rozwiązaniem. Jestem jednak również pedagogiem, który wie, że pracy w takim wymiarze czasu wychowawca w placówce interwencyjnej mógłby poddać przez miesiąc, dwa, ale nie dłużej. Efektywność pracy spadałaby bardzo szybko. Nie oznacza to, że jestem przeciwny zmianom. Uważam nawet, że pensum można by podnieść, jednak maksymalnie do 30 godzin, uzależniając je od typu placówki. Warto może porozmawiać z nami, pracownikami różnych zakładów opieki całkowitej, i wypracować rozsądny kompromis.

Uważam ponadto, że bezustanne manipulowanie w przepisach nie sprzyja stabilizacji. Konstruowane w pośpiechu prawo odbija się przede wszystkim na dzieciach. Proponuję więc decydnym zza biurek dyskusię na temat — co można zrobić, żeby dzieciom było lepiej?

EWA MIŁOSZEWSKA

RAJDOWCY, PIJANI I INNI

Minął właśnie półmetek wakacji. Można więc, choć tylko połowicznie, dokonać bilansu „strat i zysków”. Zysk jest taki, że pogoda, mimo czarnych wizji prognostyków, dopisała jak rzadko w którym roku. I to jest ta dobra wiadomość. I jedyna. Złe wieści za to bombardowały co rusz. Dochodziły z kraju i zza granicy, gdzie coraz liczniej nasi rodacy jeżdżą na wypoczynek.

W lipcu katastrofy krajowych dalekobieżnych autobusów wysypały się niczym zboże z worka. Przewracały się, zderzały, spadały w przepaść autokary wiozące dzieci i młodzież na kolonie i obozy. Pechowcy wracający z kolonii na Słowacji jechali z kierowcą-rajdowcem, który w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie do 70 km na godzinę, rozwinął prędkość 90 km. Autobus wywrócił się na bok i wylądował w rowie. W efekcie kierowca i troje dzieci znaleźli się w szpitalu. W Olsztynie horror przeżywała 40-osobowa grupa młodzieży, wyjeżdżająca na 3-tygodniowy kurs językowy do Niemiec. O 10 rano autobus pojawił się w wyznaczonym miejscu. Przeczorni rodzice poprosili policję o sprawdzenie stanu auta. Już po rutynowej kontroli wykryto usterki. Na ich usunięcie młodzież czekała 8 godzin.

Podobna sytuacja miała miejsce w Grzymiszewie niedaleko Turku. Tym razem zastrzeżenia rodziców wzbudził stan jednego z kierowców pojazdu. Słusznie, bo stwierdzono u niego 0,3 promila alkoholu we krwi. Kierowcę zatrzymano. Inny polski autokar w wypadku na Węgrzech złożył się jak domek z kart, zginęło 19 osób. W Austrii, koło Linzu, 2 osoby. To były najlepsze autokary — Scania i DAF — prawie nowe, doświadczeni kierowcy. Hamulce mu wysiadły, pijany był, zasnął? Jak to się mogło stać? — pytamy wszyscy. „Bohaterzy” tegorocznego lata odpowiadają: normalnie, jak się z człowieka woła roboczego robi, to tak się dzieje. Średni czas pracy kierowcy w tygodniu nie powinien być dłuższy niż 42 godziny, im wychodzi 100.

Na dzieci, którym słusznie należy się odpoczynek po dziesięciu miesiącach nauki, czekały też inne niespodzianki. Mimo groźących kar i w tym roku niektórzy zaryzykowali organizowanie kolonii na dziko. Po przybyciu na miejsce rozczarowane dzieci rozpakowywały walizki w brudnych salach nieprzystosowanych budynków, często w barakach niedopuszczonych do użytku przez straży pożarną. Zemściło się to na

kolonistach przebywających w Bielsku-Białej — pożar ogarnął obóz dziecięcy, 11-letni chłopiec z głębokimi oparzeniami trafił do szpitala.

Pokaleczone, pobite i wystraszone wróciły dzieci z chorwackiej Splity. Młodzież opowiada, a potwierdzają to opiekunowie, że kolonia nie miała należytego zabezpieczenia. Napadały na nich bandy Chorwatów.

Rekordowa w tym roku jest liczba utonięć — do połowy wakacji utonęło 266 osób. Jeden z bardziej wstrząsających wypadków zdarzył się na jeziorze koło Barczewa — utonął 8-letni chłopczyk i próbująca go ratować matka. Córka patrzyła na to z brzegu. Może gdyby na tym kąpielisku był ratownik, nie doszłoby do tragedii. Ale na etaty dla ratowników i podstawowy sprzęt brakuje pieniędzy. Na sprzęt państwo dało WOPR 50 tys. zł, a jedna nowoczesna łódź kosztuje 125 tys. zł.

Wakacje trwają. Lepiej nie myśleć, czym nas mogą jeszcze zaskoczyć. My, dorośli, zróbmy więc wszystko, aby dzieci 1 września spotkały się w tym samym gronie, w którym opuszczały szkołę dwa miesiące temu.

Pierwsze wizyty studyjne hamburskich oświatowców w Polsce były trudne dla obydwu stron. Dziś, po prawie 40 latach, niemieccy nauczyciele prowadzą w Zakopanem kursy dla polskich kolegów, a w ich wspólnych dyskusjach nie brak nawet drażliwych tematów dotyczących historii i teraźniejszości naszych narodów.

Kontakty Hamburg — Polska zostały nawiązane w latach 60., kiedy granica na Odrze była wprawdzie granicą pokoju, ale w Berlinie stał już mur, dzielący Niemców na dobrych i złych. Przełamywanie takich stereotypów nie było łatwe, choćby ze względu na przeszłość. Jednak

rator Hamburga — twierdzi **Hans Peter Opitz**, jeden z wykładowców zakopiańskiego kursu. — To właśnie on, wykorzystując prywatne kontakty, namawiał kolegów na wyjazd. Nie musiał nikogo specjalnie przekonywać, że wakacyjna praca w Polsce pozwoli nie tylko lepiej się

czcie bardziej nie podobał mu się mój niemiecki paszport. Z komisariatu wyciągał mnie polski pilot naszej grupy. Po latach wiele zmieniło się w mentalności i Polaków, i Niemców. Kiedy w 1992 r. na granicy okazało się, że moja żona Nicoline zapomniała paszportu, nie musiała wracać. Wjechała do Polski na podstawie niemieckiego dowodu osobistego.

Kontaktom ZNP z hamburskimi władzami oświatowymi i związkowymi (GEW — Związek Zawodowy Pracowników Wychowania i Nauki) towarzyszył od zawsze **Stanisław Jasiczek**, germanista, tłumacz i działacz związkowy.

— Na początku zdarzały się nawet dramatyczne chwile — wspomi-



Wykładowcy zakopiańskiego kursu. Od lewej: Peter Krup, Jörn Norden, Hans P. Opitz, Heike Norden, Jutte Opitz, Gisela Kurzewitz, Uwe Klovekorn
Fot. autorka

SĄSIEDZI

na przekór wszelkim kłopotom, grupa nauczycieli z Hamburga nawiązała w 1965 r. kontakty ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, które przetrwały do dziś.

A bywało różnie. Niekiedy spotykano się z obowiązku — niemieckie delegacje po prostu wypadało przyjąć. Z czasem obydwie strony zaczęły dostrzegać w tych kontaktach wzajemne korzyści. Zadowoleni z nich byli zwłaszcza Polacy, którym koledzy z Hamburga pomagali doskonalić język niemiecki.

Po raz siódmy więc siedmioro nauczycieli z Hamburga poprowadziło w lipcu kurs nauczania swego języka dla polskich germanistów ze szkół podstawowych i średnich („GN” nr 32).

— Od początku mobilizował nas **Peter Krup**, emerytowany wiceku-

poznac i zrozumieć, ale i przenieść ducha takich spotkań na inne poza-nauczycielskie środowiska.

Podobnego zdania są pozostali wykładowcy. **Gisela Kurzewitz** mówi, że pobyt wśród Polaków pomoże jej w pracy, ponieważ w Hamburgu uczy emigrantów także zza Odry.

Dobrym duchem przyjacielskich stosunków był zawsze Peter Krup. Jego pierwsze wizyty to przełamywanie barier po obydwu stronach. Łatwo nie było, szczególnie na początku. Jeszcze w 1977 r. przeżył w Polsce przygodę, którą dziś wspomina z uśmiechem.

— Fotografowałem targowisko w Jędrzejowie, bo urzekł mnie folklor — opowiada pan Peter. — I zostałem zatrzymany przez milicjanta, któremu nie spodobało się, że zaglądam do worków z owsem. Jesz-

na pan Jasiczek. — Kiedyś poczułem się nawet zmuszony zdecydowanie zareagować na niestosowne zachowanie jednego z niemieckich kolegów. Awanturował się, ponieważ nie spodobało mu się miejsce zakwaterowania w Krakowie. Prosił potem i wszystko dobrze się skończyło.

Jasiczek mówi, że szczególnie ceni sobie koleżeństwo z byłym kuratorem **Wolfgangiem Neckelem**, docentem **Harri Ruschem**, **Achmem Steinke**, kierownikiem praktyk nauczycielskich, prof. dr. **Joistem Grolle**, byłym hamburskim senatorem do spraw oświaty, no i oczywiście z niezmordowanym Peterem Krupem.

Pan Stanisław nie wspomina o własnych zasługach. Docenili je jednak niemieccy koledzy. Na wnio-

sek Wydziału Oświaty, Pierwszy Burmistrz Hamburga i przewodniczący tamtejszego Senatu, w grudniu 2001 r., odznaczył Stanisława Jasiczka „Medalem za wierną służbę Narodowi”. Takim medalem, ustanowionym w 1926 r., wyróżniane są przez władze Hamburga osoby, które przynajmniej przez 25 lat, bez czerpania osobistych korzyści, działają społecznie na rzecz wspólnoty.

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Po wielkiej powodzi w 1997 r. kilkaset poszkodowanych szkół otrzymało z Hamburga pomoc finansową (ponad 600 tys. marek) oraz sprzęt komputerowy. Inicjatorem akcji był prof. Grolle. Kiedy po pięciu latach raz jeszcze Polacy dziękują Peterowi Krupowi w imie-

niu obdarowanych (Joista Grolle nie było w Zakopanem), ten kwituje ich słowa krótkim: tak trzeba było. I dodaje, że zorganizowanie akcji w Hamburgu stało się możliwe dzięki błyskawicznemu dostarczeniu przez ZG ZNP pełnej listy poszkodowanych szkół.

W tym miejscu uparcie przychodzi mi na myśl słowa popularnej niegdyś piosenki „Jak dobrze mieć sąsiada”, który zimą pomaga zwieźć węgiel i koks, a czasem pożyczyci pół masła i kilo soli, nawet jeśli właśnie boli go głowa. Trudne niegdyś kontakty polskich i niemieckich nauczycieli po latach owocują. Dziś potrafią oni rozmawiać nawet na drażliwe tematy, bo stali się dla siebie dobrymi sąsiadami.

MARIA AULICH

Konkurs „Pomagam z potrzeby serca” — II nagroda

TAKA JESTEM

Żyję ponad 70 lat i nigdy nie potrafiłam przeżyć obojętnie koło potrzebujących pomocy.

Wychowałam się w Wilnie, gdzie dobroć i szlachetność były drugą naturą człowieka. Może to wywarło wpływ na mój charakter, może dziecięca potrzeba bliższego kontaktu z ludźmi, czułam się bowiem bardzo samotna. Potrafiła to wykorzystać, wprawdzie nieliczna, garstka moich rówieśników, uciekając się nawet do szantażu: — dasz? (pieniądz, zabawę czy słodycze) to pobawimy się z tobą.

Dlaczego czułam się samotna? Byłam jedy-naczką. Ojca nie było w kraju, mama pracowała na uniwersytecie, a jednocześnie uczyła się, bo musiała nostryfikować doktorat uzyskany za granicą. Byli też rodzice mamy, ale dziadek pracował jako redaktor w gazecie, której był właścicielem, a babcią — grande damme — była ponad zajmowanie się wnuczką...

W maju 1939 r. zmarła mama. 17 września tegoż roku dziadka zabrali Sowietzi i zesłali na Sybir, skąd uwolnił go, jako pułkownika rezerwy wojsk polskich, gen. Anders. Dziadek znalazł się w Teheranie, gdzie zmarł z wycieńczenia. Ojciec cały czas pozostawał za granicą. Był w Mauthausen, ale ocalał i doszło do spotkania z nim, kiedy byłam już 30-latką i miałam 3-letnią córkę.

Do śmierci babci w 1945 r. byłam z nią w Wilnie. Do Polski przyjechałam 1946 r. W zasadzie byłam więc zdana na siebie samą. Może i takie koleje losu wpłynęły na potrzebę służenia ludziom. W dzieciństwie marzyłam o medycynie bądź weterynarii, skończyłam na pracy pedagogicznej, czego nie żałuję.

Pomoc zaczęłam nieść, mając 4-5 lat, ale był to specyficzny rodzaj pomocy. Najpierw przynosiłam do domu chore, porzucone psy, koty, ptaki znalezione na ulicy, w parku lub lesie.

Zawsze udawało mi się wymóc na dziadku wizytę u weterynarza, a potem pełniłam funkcję pielęgniarki. Po wyleczeniu zwierzątka nie mogłam się z nim rozstać. Wy tłumaczono mi, że ptaszek w niewoli nie przeżyje, a mieszkanie, nawet największe, nie jest miejscem dla psiej sfery. Więc psy oblane moimi łzami trafiały do znajomych albo do majątków znajomych, czy członków naszej rodziny. Koty zostawały. Był okres, kiedy były w domu aż cztery. Dopiero kiedy zostałam tylko z babcią, po wybuchu wojny, poszły „na służbę” na wieś.

Później, kiedy chodziłam do szkoły, a zdarzało mi się, że, mimo ciągłych chorób, zaczęłam starsze panie z propozycją zanieśienia im do domu torby z zakupami. I zawsze było mi „po drodze”, chociaż osoba, której pomagałam, szła w odwrotnym kierunku. Wracałam do domu per pedes apostolorum, z opóźnieniem wywołującym zaniepokojenie w rodzinie. Musiałam przejść dobrych kilka kilometrów, bo przecież Wilno duże, rozległe i nie było środków komunikacji poza dorożką. Dziś nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co mną wówczas powodowało.

W 1941 roku najazd hitlerowski na Wilno. Zaraz powstało getto żydowskie. I znowu nie wiem, potrzeba serca czy potrzeba chwili, ale jako 13-latką zaprosiłam do naszego letniego domku na peryferiach rodzinę Żydów, znajomych sprzed wojny, żeby uchronić ich przed zamknięciem w getcie. Pewnej nocy udał się w kierunku granicy. Czy im się udało uciec, nie wiem. Nigdy potem nie otrzymałyśmy od nich listu, ale i tak czuję do dziś satysfakcję, że nawet w tak poważnej sprawie zadziałalam zgodnie z własnym sumieniem.

W krytycznych chwilach życia i ja otrzymywałam pomoc, jeśli nie materialną, to na pewno

duchową. Muszę tu wspomnieć ks. Lenczewskiego, proboszcza kościoła Bernardynów w Wilnie, prof. Niewiadowskiego, mego nauczyciela wf. w Wilnie, późniejszego wykładowcę na AWF w Warszawie, mojego ukochanego profesora i promotora, prof. dr. Bassalika i księdza prof. dr. Szulekę z UW w Warszawie. Oni w najtrudniejszych okresach mego życia wyciągnęli pomocną dłoń. Dobroć emanująca z tych postaci pewnie też zainspirowała mnie do niesienia pomocy. Ileż razy niosłam ją może nie tyle z wewnętrznej potrzeby, ale żeby dać przykład innym. Ktoś zasłał na ulicy, ktoś upadł i uderzył się czy skaleczył, a w ścianie gapiów otaczających miejsce wypadku znieczulica. Sensacja! A gdzie pomoc? Tylko niewysłukane komentarze i doradzenie.

Teraz pomoc nie polega na tym, że dam bosej koleżance kalosze (czas wojny) czy przyniosę drugie śniadanie niedożywionej dziewczynce pochodzącej z biednej, wielodzietnej rodziny, utrzymującej się z zasiłku dla bezrobotnych otrzymywanego przez jej ojca (lata trzydzieste). Moja pomoc poszła w innym kierunku.

Jako pedagog udzielałam pomocy w nauce młodzieży. Pomagałam i robię to do dziś, niemal ze wszystkich przedmiotów, uczniom szkół średnich. Na pewno jest to lekarstwo na doskwierającą mi samotność.

Obecnie służę pomocą chorej sąsiadce, którą postrzegałam jako lekomanę. Dziś pani Aniela ma prawie 91 lat i cierpi na starczą demencję, która systematycznie się pogłębia. Mieszka vis-à-vis mnie i ma różne schorzenia, wymagające podawania leków. Ja też jestem chora, mam wszczepiony stymulator serca, ale że szczęśliwie nie cierpię na zanik pamięci, uzgodniłam z lekarzami, średnim personelem

medycznym i z rodziną chorej, że będę podawała jej regularnie leki, żeby, wpadłszy w „rutynę”, nie zaczęła tykać co chwila tabletek, zaleconych raz, 2 czy 3 razy dziennie. Pani Aniela woła mnie o każdej porze dnia i nocy, prosząc o pomoc. To trzeba zreperować kran w kuchni, sznur do nocnej lampy, to nie umie zapalić gazu, włączyć czy wyłączyć telewizora, to gdzieś zapodzieje się kapeć, klucz do szafy czy portfel z pieniędzmi. Nieraz woła o pomoc, a kiedy przychodzę, sama to coś zrobiła; wniosek, męczy ją odizolowanie od ludzi, szuka więc bodaj najblźszego pretekstu, żeby poczuć bliskość drugiego człowieka. Cieszy mnie, że tym kimś, na kogo może liczyć, jestem ja, chociaż dookoła mnóstwo młodych ludzi, ale zagonionych w pracy, jak to w naszych czasach. Mimo swego złego samopoczucia, niemożności robienia tego, co chcę, bo muszę w sposób kulturalny zachować się przy siedzącym u mnie nie w pełni świadomym gościu, czy zatrzymywaniu mnie u p. Anieli w domu — „gdzie pani idzie, pani Oleńko, już? niech pani posiedzi”, albo — „no, jeszcze pójdzie pani”, czuję satysfakcję, że jestem komuś potrzebna.

Moje podejście do ludzi dzisiaj procentuje. Wiele osób przychodzi, żeby się wyzalić, poprosić o radę, zwierzyć się. Staram się pomóc, zbuforować spory, wprawdzie z różnym skutkiem, poradzić, uspokoić, znaleźć optymalne rozwiązanie problemu i z przyjemnością stwierdzam, że dość często odnosi to właściwy skutek.

Kiedyś przeczytałam mongolski aforyzm: „zwycięzca ma wielu przyjaciół, zwyciężony ma dobrych przyjaciół”. Parafrazując, można to odnieść do naszego problemu. Kiedy jesteśmy potrzebni, mamy wielu przyjaciół, ale kiedy my potrzebujemy pomocy, mamy prawdziwych przyjaciół. Ja staram się być w każdej sytuacji przyjacielem wyciągającym pomocną dłoń. I robię to bezinteresownie, o! tak sobie, dziś już wiem, z potrzeby serca. Cieszy mnie też fakt, że pomagam koleżance działającej w czasie wojny w TON.

ALEKSANDRA SAWINKO
Nowe Miasto

O rewolucji w kształceniu zawodowym z HALINĄ CIEŚLAK, dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego MENiS, rozmawia Krystyna Strużyna.



średnich kształcić się będzie aż 84 proc. ogółu szesnastolatków.

Nie ma nic odkrywczego w stwierdzeniu, bo dowiodła tego wieloletnia praktyka, że dobre przygotowanie zawodowe odbywa się właśnie w tech-

nicum. Młody człowiek po jego ukończeniu otrzymuje dwa dyplomy — jeden po zdaniu matury i drugi technika, po egzaminie zewnętrznym — to zaś daje mu możliwość podjęcia studiów lub pracy w wyuczonym zawodzie. Ponadto absolwent technikum, gdzie kształcimy szeroko-

profilowo, będzie mógł bez większych problemów przekwalifikować się. I to jest trzecia możliwość, jaką daje ta szkoła.

— **Po co zatem w ogóle było tworzyć licea profilowane, które kojarzone są z liceami zawodowymi, mającymi nie najlepszą renomę?**

— Licea profilowane, jak już wspomniano, powstały na bazie liceów technicznych, których mieliśmy w kraju około 140 i większość z nich cieszyła się znacznym powodzeniem. Początkowo reformatorzy proponowali ograniczoną do 5 liczbę profili, iż w zasadzie szkoły te byłyby szkołami ogólnokształcącymi. Przygotowanie zawodowe w tej koncepcji uzyskać można byłoby dopiero po dwóch latach nauki w szkołach policealnych. Obecnie po wprowadzonych przez nas zmianach w liceach jest 14 profili i zwiększyła się proporcja kształcenia ogólnozawodowego w stosunku do ogólnokształcącego. W efekcie absolwent takiej szkoły w znacznie krótszym czasie — od pół do maksymalnie 1,5 roku — będzie mógł uzyskać kwalifikacje zawodowe, a także przekwalifikować się, czasem wielokrotnie, w toku pracy zawodowej.

Warto także podkreślić, iż obowiązkowo wprowadziliśmy przedsięwzięcie do wszystkich typów szkół, uznając, iż wiedza z zakresu tego przedmiotu, jak i nabyte umiejętności powinny pomóc absolwentowi w znalezieniu zatrudnienia, założeniu własnej firmy, w podejmowaniu działań przedsiębiorczych.

— **A co z piętą achillesową naszego kształcenia zawodowego, czyli praktyczną nauką? Jak ona będzie zorganizowana od września?**

— Truizmem jest stwierdzenie, że dobrze przygotowany absolwent szkoły zawodowej to ten, który posiada nie tylko wiedzę teoretyczną, ale i umiejętności praktyczne. Tymczasem rzeczywistość ogromnym problemem jest zorganizowanie praktycznej nauki zawodu. I tak chyba jeszcze będzie przez jakiś czas. Mamy tego świadomość i podejmujemy w departamencie wiele starań, aby problem ten chociaż częściowo rozwiązać. Stare warsztaty szkolne, które nie mają racji bytu ze względu na anachroniczne wyposażenie, powinny zniknąć, natomiast te w lepszym stanie proponujemy wyko-

potrzeby, aby w odległości 20-50 km były tworzone centra. Na dzień dzisiejszy placówki te mają być tylko uzupełnieniem warsztatów i odbywać ma się w nich to kształcenie, którego realizacja jest niemożliwa w warunkach szkolnych. Zamierzamy stworzyć ogólnopolską mapę sieci CKP. Sprawa jest o tyle ważna, że placówki te będą organizowały zewnętrzne egzaminy potwierdzające kwalifikacje zawodowe, a te w zasadniczy sposób wpłyną na jakość kształcenia.

— **Czy nie jest naiwne oczekiwanie, że samorządy rozwiążą problem kształcenia praktycznego w sytuacji, gdy oświata zjada ich budżety już od kilku lat?**

— Nasze myślenie jest takie, że część praktycznych zajęć odbywać się będzie w warsztatach szkolnych, część w centrach, a ostatni etap przygotowania zawodowego powinien mieć miejsce w zakładach pracy, pod okiem pracodawców. Dlatego zamierzamy stworzyć system zachęt dla pracodawców, aby zechcieli oni przyjmować uczniów na praktyki i inwestować w rozwój pracowników. Niedawno zorganizowaliśmy w MENiS spotkanie przedstawicieli wszystkich resortów wiodących dla danych zawodów, pracodawców, przedstawicieli związków zawodowych po to, aby wspólnie rozmawiać o szkolnictwie zawodowym i znaleźć sposób na jego wspomaganie. Nie tylko programowe, na papierze, ale konkretne, w praktyce, także finansowe.

— **Są już w tej sprawie jakieś konkrety?**

— Na razie tylko założenia i propozycje, które, mamy nadzieję, zyskają poparcie pracodawców. Ponadto na unowocześnienie bazy do praktycznej nauki staramy się o pożyczkę z Banku Światowego, będą na to również środki z Europejskich Funduszy Społecznych. Te ostatnie co prawda dopiero od 2004 roku, ale do skorzystania z nich musimy się przygotować. Kierowane będą głównie na kształcenie ustawiczne.

— **To plany na przyszłość, a czego spodziewać się mogą gimnazjaliści, którzy w tym roku rozpoczną naukę w szkołach zawodowych?**

— Coraz więcej pracodawców widzi potrzebę włączenia się w praktyczne przygotowanie swych przyszłych kadr. Dotąd powszechne wśród nich było przekonanie, że absolwenta tuż po szkole trzeba od razu kierować na różnego rodzaju kursy. Stąd, jeśli pracodawca zdecydował się na zatrudnienie absolwenta, to z reguły płacił mu niewiele, odliczając sobie koszty jego dokształcania. Jak informują kuratorzy, obecnie pracodawcy o poziom umiejętności swych potencjalnych pracowników zaczynają się trosz-

czyć już na etapie ich nauki szkolnej i chętniej przyjmują uczniów na praktyki zawodowe.

— **Od kilku lat spore środki z budżetu przeznaczają się na różnego rodzaju szkolenia dla bezrobotnych. Ich efektywność jest znikoma lub żadna. Czy nie należałoby zatem skierować więcej pieniędzy do szkół, konkretnie na praktyczną naukę?**

— Pieniądzy potrzeba na jedno i na drugie — na przekwalifikowanie i praktyczne kształcenie. Aby były one jak najlepiej wykorzystane, potrzebna jest dobra współpraca między resortem edukacji, resortami wiodącymi dla wielu zawodów oraz resortem pracy.

— **W rozmowie o kształceniu zawodowym nie może zabraknąć pytania, jakich fachowców nam potrzeba?**

— Organ prowadzący szkoły w porozumieniu z Kuratorem Oświaty tworzy sieć szkół. Jeżeli przedstawiciele tych dwóch organów prowadzą rozmowy z pracodawcami, urzędami pracy, dyrektorami szkół, to kierunki kształcenia będą zgodne z potrzebami rynku pracy. Analizując tegoroczną ofertę kształcenia, można zauważyć, że były to decyzje przemyślane.

Zastanawiać może ogromne powodzenie techników ekonomicznych, bowiem od jakiegoś już czasu

absolwenci tego kierunku mają kłopoty z zatrudnieniem. Różnie jednak wygląda sytuacja w poszczególnych regionach kraju i dlatego młodzież mimo wszystko liczy, że z tytułem technika ekonomisty znajdzie pracę. Tym bardziej że w toku nauki ma wiele zajęć z komputerem, co też dzisiaj ma swoją wartość. Poza tym pamiętajmy, że bardzo trudno zmienić mentalność rodziców, których przekonanie o tym, że zawód ekonomisty jest dobry, dający nadzieję na przyszłość, jest silniejsze niż statystyka bezrobocia na danym terenie.

— **Czy słuszne są obawy, że wówczas za naukę absolwent posiadający już jedno kwalifikacje zawodowe będzie musiał płacić?**

— Nauka dla młodzieży i dorosłych kształcących się w systemie stacjonarnym i zaocznym jest bezpłatna. Wyjątek stanowią egzaminy eksternistyczne, które są odpłatne, wysokość opłaty za egzamin jest uregulowana odpowiednim aktem prawnym.

— **Czy absolwenci zreformowanych szkół zawodowych będą za granicą tak samo cenieni i poszukiwani jak było to w przeszłości?**

— Głęboko wierzę w to, że tak właśnie będzie. Jakość kształcenia w zasadniczy sposób wpłynie na jego efektywność. Spowoduje także porównywalność efektów kształcenia i poziomów kwalifikacji zawodowych i tym samym umożliwi podejmowanie pracy na terytorium krajów Unii Europejskiej. Niabagatelna rolę odegra w tym również znajomość języków obcych.

— **Dziękuję za rozmowę.**

NOWE ZAWODY

W zasadniczych szkołach zawodowych:

- dwuletnich — mechanik maszyn i urządzeń drogowych, kucharz małej gastronomii;
- trzyletnich — tkacz, monter izolacji budowlanych.

W technikach:

- technik spedytor ● technik mechanik lotniczy ● technik drogownictwa
- technik awionik ● technik architektury krajobrazów ● muzyk ● asystent operatora dźwięku.

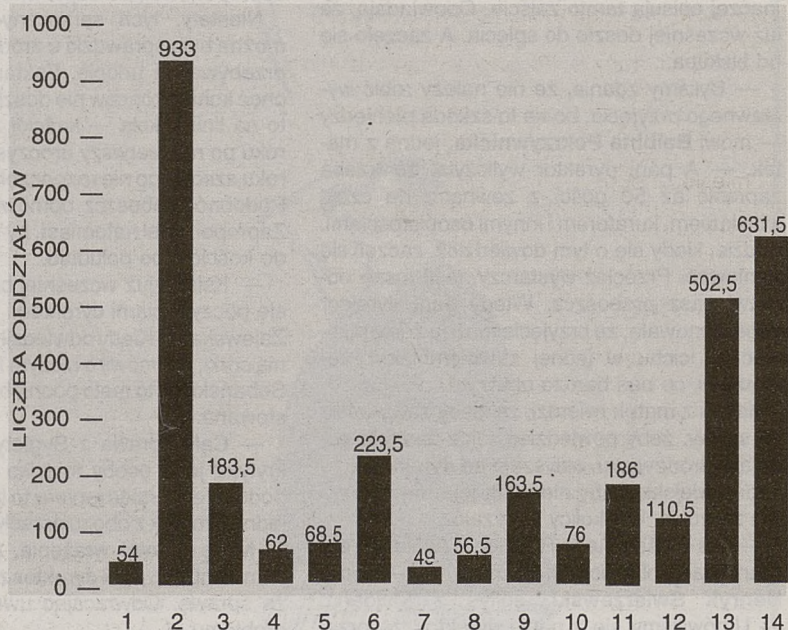
NAJPOPULARNIEJSZE ZAWODY

W technikach: technik ekonomista, technik mechanik, technik elektronik, technik żywienia i gospodarstwa domowego, technik handlowiec, technik budownictwa, technik elektryk, technik hotelarstwa, technik technologii żywności, technik agrobiznesu.

W trzyletnich zasadniczych szkołach zawodowych: mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, kuliernik, piekarz, stolarz, elektromechanik pojazdów samochodowych.

W dwuletnich szkołach zawodowych: sprzedawca, kucharz małej gastronomii, ogrodnik, posadzkarz, malarz-tapeciarz.

WYBRANE PRZEZ GIMNAZJALISTÓW PROFILE KSZTAŁCENIA OGÓLNOZAWODOWEGO



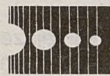
1. Chemiczne badania środowiska
2. Ekonomiczno-administracyjny
3. Elektroniczny
4. Elektrotechniczny
5. Kreowanie ubiorów
6. Kształtowanie środowiska
7. Leśnictwo i technologia drewna
8. Mechaniczne techniki wytwarzania
9. Mechatroniczny
10. Rolniczo-spożywczy
11. Socjalny
12. Transportowo-spedycyjny
13. Usługowo-gospodarczy
14. Zarządzanie informacją

— **Moduły miały już zastosowanie w liceach technicznych, które stały się protoplastą liceów profilowanych. Jednak te, tak bardzo zachwalane przez poprzednią ekipę kierowniczą MENiS, szkoły, przegrały z technikami i to znacząco, jeśli chodzi o zainteresowanie nimi gimnazjalistów...**

— To prawda, z ostatnich najszybszych wyliczeń wynika, że od września naukę w technikach rozpocznie około 23 proc. tegorocznych gimnazjalistów, a w liceach profilowanych 17 proc. Jednak najważniejsze jest to, że w sumie w szkołach



OFIARY PROFESORA



ZE STR. 1

mieszkańcom spędza jednak nowa, ale prawie pusta placówka w pobliskim Ossowie, znanym z historycznej Bitwy Warszawskiej. Tymczasem budynek w Majdanie to przedwojenny, ponemiecki barak. Co prawda są plany wybudowania nowego, ale póki co nie ma jeszcze nawet projektu.

— Dziś nie rozumiem dlaczego, ale wierzyliśmy zapewnieniom pani dyrektor, że nadanie imienia pozwoli nam uchronić szkołę przed zakusami na jej zamknięcie — twierdzi jedna z matek, która prosi o anonimowość. — Choć tak naprawdę nie bardzo wiedziałam, kim był Sygietyński. Dla szkoły jednak zrobilibyśmy wszystko. To, obok kościoła, drugi integrujący lokalne społeczeństwo ośrodek. Nie możemy pozwolić, by nam go zabrano.

Ruszyła społeczna zbiórka pieniędzy. Powołano nawet specjalny komitet, który się tym zajmował. Czasu było coraz mniej, bo uroczystość miała się odbyć wraz z końcem roku szkolnego. A tu sztandar trzeba zamówić i wszystko dokładnie zaplanować. Solidarnie składali się wszyscy. Nawet ci, których dzieci nie uczą się w majdańskiej podstawówce. Każdy dawał, ile mógł, aż zbierała się pokaźna suma. I nagle okazało się, że nie wszyscy są jednomyślni...

— Właściwie już na początku miałam ochotę zaprotestować, bo to wszystko stało się zbyt szybko — twierdzi inna matka, która również prosi o nieujawnianie jej nazwiska. — Tylko nie miałam odwagi. Uważałam jednak, że zamiast zajmować się nadawaniem imienia, warto byłoby najpierw doprowadzić do wybudowania nowej szkoły.

Dyrektor Sobańska twierdzi, że nie wie, dlaczego część rodziców nagle zmieniła front. Opowiada, że po jednym z majowych spotkań komitetu, który obradował regularnie co dwa tygodnie, kilku jego członków odbyło nieformalną naradę pod płotem szkoły. Z fragmentów rozmowy, które do niej dotarły, zrozumiała, że chodziło o jakieś pieniądze. Nazajutrz w podstawówce zjawiała się kilkusobowa delegacja rad sołeckich.

— Przyszli z pretensjami, ale nie bardzo mogłam zrozumieć, o co tak naprawdę chodzi, bo wszyscy krzyśleli naraz — wspomina dyrektorka. — Zaproponowałam więc, żeby spisali swoje uwagi i przedstawili je w obecności naczelnika Wydziału Edukacji. Do takiego spotkania doszło kilka dni później.

Oponenci Hanny Rostek-Sobańskiej, którzy nie chcą, by ich nazwiska ukazały się w prasie, inaczej opisują tamto zajście. Opowiadają, że już wcześniej doszło do spięcia. A zaczęło się od biskupa...

— Byliśmy zdania, że nie należy robić wystawnego przyjęcia, bo na to szkoda pieniędzy — mówi **Balbina Pokrzywnicka**, jedna z matek. — A pani dyrektor wyliczyła, że trzeba zaprosić aż 50 gości z zewnątrz na czele z biskupem, kuratorem i innymi osobistościami. Ludzie, kiedy się o tym dowiedzieli, zaczęli się buntować. Przecież wystarczy, jeśli mszę odprawi nasz proboszcz. Wtedy pani dyrektor zaproponowała, że przyjęcie można zorganizować po cichu w jednej z wołomińskich restauracji, co nas bardzo oburzyło.

Jedna z matek twierdzi, że kiedy zadzwoniła do szkoły, żeby powiedzieć, jakie nastroje panują w środowisku, usłyszała od dyrektorki, że żadne wiejskie baby nie będą jej mówić, kogo ma zaprosić. W okolicy zawrzało.

— Na prośbę Rady Rodziców zwołałam zebranie rad sołeckich okolicznych wsi — mówi **Henryk Świerżewski**, sołtys z Majdanu. — Umówiliśmy się z panią dyrektor, że przyjdziemy porozmawiać na ten temat. Ale kiedy delegacja przyszła, nie chciała nikogo słuchać. Po prostu wyszła. A na kolejnym spotkaniu nawyzywała nas od bojówek!

Dyrektor Sobańska zaprzecza, jakoby kiedykolwiek nazywała kogoś „wiejskimi babami”. Jak mówi, nie było też mowy o żadnych przyjęciach, tym bardziej wystawnych. Przecież nasza pod-

stawówka jest najlepszą wiejską szkołą w gminie! Nasze dzieci najlepiej zaliczyły próbny test po VI klasie. To o czymś świadczy! Dla mojego dziecka zostanie w domu to największa kara. Przepada za szkołą i za panią Sobańską.

Przeciwnicy pani dyrektor są jednak nieprzejednani. Dla nich jedynym rozwiązaniem jest pozbycie się jej. Pod koniec czerwca do Urzędu Miasta w Wołominie wpłynęły więc petycje o odwołanie dyrektorki. W ślad za nimi poszła skarga do Mazowieckiego Kuratorium Oświaty.

— Zarząd próbował mediować, ale bez skutku — mówi **Tadeusz Rokicki**, zastępca burmistrza. — Nie mogliśmy udawać, że nic się nie dzieje. Pod koniec czerwca odbyło się spotkanie, na którym daliśmy pani dyrektor dwa tygodnie na załagodzenie konfliktu.

Dyrektorka tłumaczy, że zrobiła wszystko, co w jej mocy, by doszło do ugody. Przepraszała wszystkich nie tylko osobiście, ale także na łamach lokalnej prasy. Zadeklarowała także, że jeśli kością niezgody jest patron szkoły, to może odstąpić od pomysłu nadania szkole imienia Sygietyńskiego.

— Co jeszcze mogłam zrobić? — pyta retorycznie. — To były wymuszone przeprosiny — odparowuje sołtys Świerżewski. — Gdyby rzeczywistość chciała nas przeprosić, zrobiłaby to wcześniej, a nie miesiąc po zajściu. Przyjeliśmy je, ale doszliśmy do wniosku, że nie widzimy możliwości dalszej współpracy.

Wystarczyły jednak, by wstrzymać przygotowania do nadania szkole imienia. Projekt uchwały w tej sprawie w ostatniej chwili został wycofany z sesji Rady Miasta. Wstrzymano także haft sztandaru. Rodzice popierający dyrektorkę Sobańską są zdania, że duży udział miał w tym proboszcz miejscowej parafii, któremu nie odpowiadał patron. Miał temu dać wyraz z ambony podczas mszy, mówiąc, że nie jest to dobry wzór dla młodzieży. Nieoficjalnie mówi się, że księdzu nie podobało się, że prof. Sygietyński popierał komunizm. A także jego żydowskie pochodzenie i ponoć kilkoro nieślubnych potomków.

— Mimo iż proboszcz jako katecheta i członek rady pedagogicznej podpisał protokół, w którym był wniosek o nadanie szkole imienia Sygietyńskiego, w maju nagle stwierdził, że nie odprawi mszy, która miała rozpocząć uroczystości — mówi dyrektorka Sobańska. — Nie za takiego człowieka. Podobno biskup zabronił. Kiedy spytałam o to w archidiecezji, nikt nic nie wiedział na ten temat.

— To nieprawda — zrywają się oponenci. — Nie tylko nigdy nie takiego nie padło z ambony, ale ksiądz nawet zaproponował, że odprawi mszę za darmo.

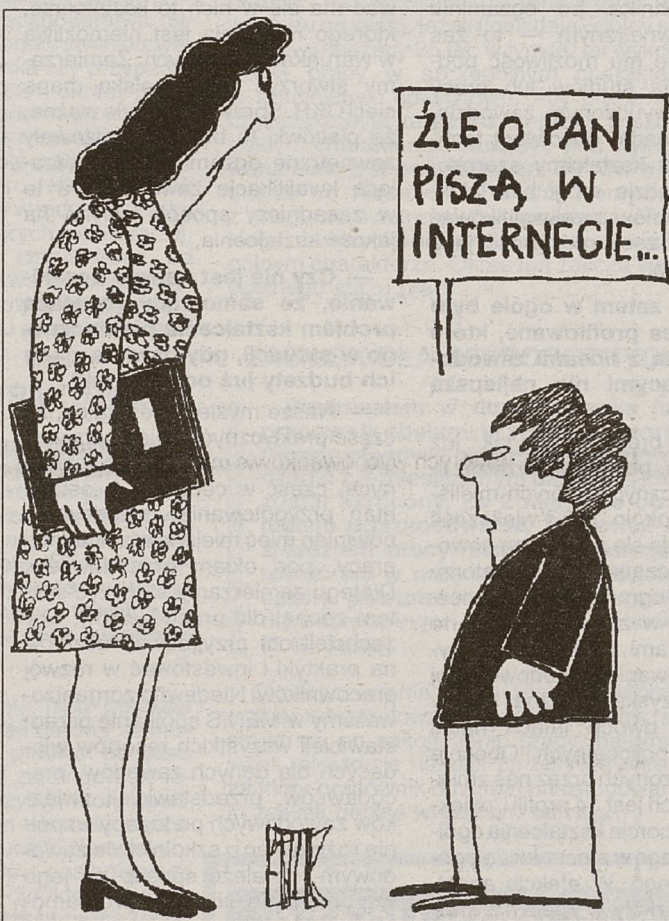
Niestety, tych sprzecznych informacji nie można było sprawdzić u źródła, bowiem ksiądz przebywa na urlopie. Faktem jednak jest, że choć koniec końców nie doszło do uroczystości, to na linii szkoła — kościół zaiskrzyło. W tym roku po raz pierwszy uroczystości zakończenia roku szkolnego nie rozpoczęła się mszą świętą. Podobno proboszcz odmówił jej odprawienia. Zaproponował natomiast, by uczniowie przyszli do kościoła po południu.

— Ksiądz już wcześniej bardzo interesował się poczynaniami dyrektorki — opowiada Ewa Zalewska. — Kiedy odwiedził mnie przed komunią córki, nie mówił o niczym innym, tylko o pani Sobańskiej. I to mało pochlebnie. Byłam zdegustowana.

— Cała sprawa z Sygietyńskim i rzekomą krytyką jego osoby to tylko temat zastępczy, podobnie jak mieszanie w to księdza — twierdzi jedna z matek z obozu przeciwników dyrektorki. — Mają sprawić wrażenie, że jesteśmy antysemitami, a z pani dyrektor zrobić męczennicę za sprawę. Odwracając uwagę od głównego problemu.

Tym zaś ma być przerost ambicji Hanny Rostek-Sobańskiej, który polega na dążeniu do celu za wszelką cenę i nieprzyjmowaniu żadnej krytyki.

— To śmieszne — ocenia **Beata Pyrcikowska**, jedna z matek popierających panią dyrektorkę. — Po tym wszystkim, co zrobiła. Tyle imprez szkolnych, starań. Przecież nasza pod-



1 sierpnia Hanna Rostek-Sobańska została odwołana ze stanowiska dyrektorki. W uzasadnieniu napisano, że pozbawiono ją funkcji „ze względu na rażące naruszenie obowiązków właściwej współpracy z rodzicami i niegodne reprezentowanie szkoły na spotkaniach z miejscowymi radami sołeckimi”.

Oficjalnie dyrektorka jest na zwolnieniu lekarskim. Nie odebrała więc pisma z odwołaniem. Jest zaniepokojona tym, co będzie robić dalej. Wraz z utratą posady automatycznie odwieszony został urlop bezpłatny, który wzięła na czas pełnienia obowiązków szefa szkoły. Oficjalnie jest więc nauczycielką języka polskiego w jednej z wołomińskich szkół. Tyle tylko że organizacja mającego się zacząć już niebawem roku nie przewiduje zatrudnienia dla niej. Urząd obiecuje, że postara się coś znaleźć, ale póki co do żadnych konkretnych ustaleń nie doszło.

— Dla nas sprawa jest już zakończona — podsumowuje Henryk Świerżewski. — Dyrektorka została odwołana i nie ma co do tego wracać. Teraz chcemy tylko świętego spokoju.

Wygląda jednak na to, że sprawa w Majdanie będzie miała swój dalszy ciąg. Zwolnienicy pani dyrektorki zapowiedzieli bowiem, że tak łatwo się nie poddadzą.

— Krzywdzi się dobrego człowieka, wspinał go pedagoga. Nie możemy stać z boku i się przyglądać — podkreślają. — Będziemy pisać do każdego, do kogo się da. Do prezydenta, ministra, parlamentu... Nie poddamy się tak łatwo.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Wyznacznikami szans absolwentów na rynku pracy są między innymi poziom i typ ukończonej szkoły, a o powodzeniu, znalezieniu pracy wciąż, obok cech osobowościowych, decydują kwalifikacje.

PRODUCENCI

Wojewódzki Urząd Pracy (WUP) w Toruniu przedstawił raport z przeprowadzonego w pierwszym półroczu tego roku badania ankietowego pt. „Bezrobotni absolwenci szkół ponadgimnazjalnych w województwie kujawsko-pomorskim”. Jak poinformował Adam Horbulewicz, szef WUP, głównym celem tego badania była identyfikacja szkół, których absolwenci najczęściej zostają bezrobotnymi.

Analizie poddano 9020 bezrobotnych absolwentów szkół ponadgimnazjalnych (z wyłączeniem szkół wyższych) zarejestrowanych w pup, którzy ukończyli szkoły w roku 2000/2001.

Zawodówki na czele

Najliczniejszą grupę bezrobotnych stanowią absolwenci szkół zasadniczych — 48 proc., następnie kończący licea ogólnokształcące — 16 proc., technika — 15 proc. oraz licea zawodowe — 14 proc. Okazało się, że największą liczbę bezrobotnych wykształciła Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Brodnicy — 236 osób. Co ciekawe, w poprzedniej edycji badania z 1998 r. ta sama szkoła otwierała wykaz „producentów” bezrobotnych absolwentów. Wysokie pozycje pod tym względem od paru lat zajmują licea ekonomiczne. Przoduje Liceum Ekonomiczne dla Dorosłych we Włocławku (66 osób), Liceum Ekonomiczne w Brodnicy (62) oraz Liceum Ekonomiczne w Inowrocławiu (60).

Jak widać, wskaźnik udziału wśród ogółu bezrobotnych absolwentów szkół zasadniczych jest niepokojący. Świadczy to bez wątpienia o utrwalającym się niedopasowaniu kierunków nauczania do realiów rynku pracy. Być może jest to problem nie tylko przygotowania ściśle zawodowego, ale też braku przygotowania młodzieży do funkcjonowania w innych niż kilka lat temu realiach.

Powiązać rynki

Bez pracy najczęściej pozostawali absolwenci posiadający takie zawody, jak: sprzedawca w handlu detalicznym, referent ekonomiczny, sprzedawca drobnodetaliczny, kucharz oraz mechanik samochodów osobowych — i to właśnie w tych specjalnościach kształciło się najwięcej ubiegłorocznych absolwentów. Największą szansę na dostanie pracy mieli natomiast technicy elektroniki, technicy telekomunikacji, monterzy maszyn i urządzeń budowlanych czy mechanicy innych specjalności — absolwentów o takich zawodach zarejestrowanych jest niewielu: 1—3 osoby. Ta tendencja utrzymuje się od kilku lat, o czym świadczą wyniki poprzednich badań.

Raport WUP z Torunia ujawnia szkoły o największym i najmniejszym udziale procentowym bezrobotnych absolwentów. Do tych pierwszych należą: LO dla Dorosłych w Lipnie — 79 proc., Zasadnicza Szkoła Rolnicza we Włocławku — 71 proc., Zasadnicza Szkoła Handlowa w Inowrocławiu — 66 proc., Liceum Ekonomiczno-Menedżerskie we Włocławku — 59 proc. Najmniej bezrobotnych „wyprodukowały” licea ogólnokształcące, np. LO Towarzystwa Salezjańskiego w Bydgoszczy — 1 proc., niektóre technika, m.in. Technikum Leśne w Tucholi — 2 proc., Technikum Elektryczne w Bydgoszczy — 4 proc. czy Technikum Mechaniczne we Włocławku — też



4 proc. Wśród tej kategorii znalazły się nieliczne szkoły zawodowe, np. Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza w Bydgoszczy — 2 proc., ZSZ dla Młodocianych Pracowników we Włocławku — 2 proc.

Porównanie poziomu bezrobocia wśród absolwentów szkół o tym samym profilu kształcenia w zależności od lokalizacji geograficznej szkoły wykazuje pewne różnice. I tak, Liceum Handlowe w Żninie opuściła aż połowa absolwentów niemogących później znaleźć pracy, natomiast Liceum Handlowe w Brodnicy tylko 16 proc. Podobna różnica wystąpiła między Technikum Technologii Żywności w Żninie — 37 proc. ogółu absolwentów to bezrobo-

BEZROBOTNYCH

tni — a taką szkołą w Nakle nad Notecią — tylko 7 proc.

Porównując te dane, nasuwa się nieodparty wniosek: przy tworzeniu sieci szkół ponadgimnazjalnych powinny ze sobą ściśle współpracować kuratoria oświaty, urzędy powiatowe i urzędy pracy po to, aby skorelować rynek pracy z rynkiem edukacyjnym na danym terenie. Tak znaczące rozbieżności w sytuacji absolwentów kończących szkoły o tym samym profilu kształcenia skłaniają bowiem do poszukiwań tego stanu rzeczy w przyczynach innych niż tylko program nauczania. Składają się na to zapewne również takie czynniki, jak: liczba szkół o tych samych kierunkach nauczania w powiecie, liczba podmiotów gospodarczych, które są w stanie wchłoniąć absolwentów i branże tych jednostek gospodarczych.

Wśród bezrobotnych absolwentów dalszą naukę najczęściej podejmują ci kończący licea ogólnokształcące — aż 53 proc. Tuż za nimi znajdują się byli uczniowie liceów zawodowych — 40 proc. oraz techników — 37 proc., i zasadniczych szkół zawodowych — 36 proc. Najwięcej osób studiuje na uczelniach wyższych (35 proc. wszystkich uczących się), w technikach (14 proc.), szkołach policealnych i pomaturalnych (również 14 proc.), liceach ogólnokształcących (10 proc.). Podobnie jak absolwenci 1997/1998 r. z byłego woj. toruńskiego i ci ubiegłorożni głównie wybierali kierunki związane z zawodami administracyjno-biuroowymi oraz rachunkowością i bankowością.

Śmiało zmieniają

Jednak zdecydowana większość absolwentów 2000/2001 — prawie 60 proc. — nie kontynuuje nauki. Natomiast ci, którzy ją podjęli, wykazują sporą aktywność w doskonaleniu lub poszerzaniu swoich kwalifikacji. Wśród kończących zawodówki popularne są średnie szkoły zawodowe. Wielu np. sprzedawców w handlu detalicznym kontynuuje naukę w liceach handlowych. Z kolei referenci ekonomiczni najczęściej jako dalszy kierunek obierają bankowość. Podobnie dzieje się w przypadku e'onomii, absolwenci liceów ekonomicznych wybierają studium o tym samym profilu.

Niektórzy decydują się na całkowitą zmianę zawodu. Stąd wśród absolwentów-sprzedawców zdarzają się studium administrację czy ekonomię, a wśród kształcących się w kierunku ekonomika i organizacja przedsiębiorstw — technik ogrodnik czy technik budownictwa. Osoby posiadające średnie wykształcenie częściej decydują się na zmianę niż absolwenci zawodówek.

Badanie ankietowe potwierdza tezę, że jednym ze sposobów zapobiegania bezrobociu młodzieży jest odpowiednia polityka edukacyjna, przejawiająca się w podejmowaniu stosownych decyzji o wielkości naboru, profilu kształcenia; wprowadzanie zmian, np. nowych specjalności. Istotne wydaje się też, by programy nauczania zawierały treści zachęcające do podejmowania własnej działalności gospodarczej.

Według pracowników Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy, opracowanie to zawiera wiele cennych informacji, które mogą być dla organów prowadzących i dyrektorów szkół „jedną z wykładni dla budowy strategii i planu rozwoju w zakresie wyboru kształcenia w zawodzie”. Mogą również w przyszłości ułatwić podjęcie decyzji w ustaleniu kierunków kształcenia oraz sieci szkół w powiecie.

Szkoda więc, że urzędy pracy z innych województw nie podjęły trudu przeprowadzenia na swoim terenie takich badań. Można by wtedy ocenić zjawisko bezrobocia absolwentów i jego przyczyny w skali całego kraju.

EWA MIŁOSZEWSKA

Gdy naturalni rodzice zawodzą lub nie radzą sobie z wychowaniem potomstwa, obowiązki te przejmuje państwo. Jakim jest ono ojcem i matką dla ok. 21 tys. wychowanków domów dziecka i młodzieżowych ośrodków wychowawczych?

Jedno można powiedzieć na pewno — nie rozpiera ich dzieci. Owszem, nie brakuje im odzieży, obuwia, zabawek, podręczników i innych przyborów potrzebnych do nauki, a większość z nich ma zapewnioną całodobową opiekę. Wychowawcy dbają też o ich kontakty z rodzicami naturalnymi i osobami spokrewnionymi. Wszystkie te starania dalekie są jednak od standardów, jakie dzieciom i młodzieży przebywającym w placówkach opiekuńczo-wychowawczych zapewniają choćby odpowiednie przepisy.

Takie wnioski nasuwają się po przeczytaniu raportu **Najwyższej Izby Kontroli, która skontrolowała 37 placówek opiekuńczo-wychowawczych** (26 domów dziecka i 11 młodzieżowych ośro-

przeciętny koszt utrzymania jednego wychowanka wynosił 2090 zł, to w roku następnym 1869 zł, przy czym największy, bo dochodzący aż do 85 proc., udział w tych kosztach miały wynagrodzenia pracowników. Natomiast, co warto podkreślić, dzienna stawka żywieniowa przypadająca na jednego wychowanka wzrosła, wprawdzie niewiele, i w 2001 r. wynosiła 7 zł. W niektórych placówkach była o złotówkę wyższa, przy czym wpływ na to miały środki pochodzące od darczyńców. Ci zaś, jak okazuje się, wspomagali prawie co drugi z kontrolowanych domów dziecka i ośrodków wychowawczych.

Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej, opłatę za pobyt dziecka w placówce pono-

ciowego lub całkowitego zwalniania rodziców z opłat.

Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie takie zaniechania tłumaczą tym, że to sądy zobowiązane są do wydawania takich decyzji. Tymczasem z analizy 10 losowo wybranych postanowień sądów, na podstawie których rodzice zwolnieni zostali z odpłatności za pobyt ich dziecka w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Kwidzynie, tylko jedno miało uzasadnienie.

Nie wszystkie placówki wywiązywały się też z obowiązku dokonywania zakupów zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych — aż 30 proc. z nich naruszyło te przepisy. Szereg tego typu nieprawidłowości miał miejsce w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Lidzbarku Warmińskim, gdzie dyrektor np. zakupił panele o wartości powyżej 3 tys. euro, nie przeprowadzając przetargu.

Kontrolerów NIK interesowała również pomoc finansowa na usamodzielnienie wychowanków opuszczających placówki. Spośród zobowiązanych do udzielenia takiej pomocy powiatowych centrów pomocy

NA SKROMNYM GARNUSZKU

ków wychowawczych). I chociaż kontrolerzy nie dopatrzili się tak bulwersujących nieprawidłowości, o których mówią często zwolennicy likwidacji wszystkich działających w Polsce domów dziecka, to jednak nie ma również powodów do zadowolenia.

I tak, aż w około 70 proc. placówek dała znać o sobie ciasnota. Brakuje również pomieszczeń do cichej nauki i pokoi gościnnych, w których wychowankowie mogliby przyjąć gości. Przewidziana w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 1 września 2000 r. norma 5 m² na osobę nie była spełniona aż w jednej czwartej placówek, a w około 30 proc. brakowało pomieszczeń m.in. do zajęć terapeutycznych. W Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Babimście na jednego wychowanka w skrajnych przypadkach przypadało 2,8 m², natomiast z reguły było to mniej niż 5 m².

Dzieci nie otrzymują też w terminie kieszonkowego, a w 16 skontrolowanych placówkach jego przeciętna miesięczna wysokość była niższa od minimalnej kwoty określonej w rozporządzeniu (w okresie objętym kontrolą powinna ona wynosić od 6,60 zł do 66,35 zł). W Domu Dziecka w Skwierzynie w ogóle nie wypłacano wychowankom drobnych kwot, a w Białowieży robiono to nieregularnie i tylko dla części wychowanków. Na przykład w miesiącach wakacyjnych pieniądze na swoje wydatki otrzymywały jedynie dzieci wyjeżdżające na kolonie lub wycieczki.

Praca pedagogiczna z młodzieżą przebywającą w ośrodkach szkolno-wychowawczych czy w domach dziecka z pewnością jest jedną z trudniejszych, wymagającą dodatkowych umiejętności. Tymczasem aż w około 80 proc. badanych placówek kwalifikacje kadry budziły zastrzeżenia. Co drugi wychowawca nie posiadał odpowiednich kwalifikacji, był w trakcie ich uzupełniania lub deklarował, że uczyni to w najbliższym czasie. Także 60 proc. dyrektorów nie miało wymaganej specjalizacji z zakresu organizacji pomocy społecznej.

W Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Koźminie Wlkp. aż 7 pedagogów nie miało odpowiedniego wykształcenia. W Domu Dziecka w Białowieży tylko 2 spośród 10 wychowawców było w pełni przygotowanych do swej pracy, 3 kontynuowało wyższe studia pedagogiczne. W placówce nie było ani jednego terapeuty i psychologa, mimo iż przebywało w niej 54 wychowanków.

Kontrolerzy NIK dość wnikliwie przyjrzeni się także finansom. Otóż, o ile w roku 2000

sić powinni również rodzice. Tymczasem, jak wykazała kontrola, środki uzyskane z tego tytułu pokrywały zaledwie 3,5 proc. kosztów utrzymania dzieci. W prawie 80 proc. przypadków opiekunowie byli bowiem całkowicie lub częściowo zwolnieni z opłat, zaś ponad 90 proc. spośród tych, którzy byli do tego zobowiązani, notorycznie uchylało się od łożenia na utrzymanie swoich dzieci.

Sytuacji takiej w pewien sposób sprzyjały niejednoznaczne przepisy dotyczące ustalania odpłatności. Po półtorej roku obowiązywania znowelizowanej ustawy o pomocy społecznej, zgodnie z którą prowadzenie placówek opiekuńczo-wychowawczych należy do zadań powiatów, 30 proc. skontrolowanych rad powiatu nie podjęło uchwał w sprawie częs-

społecznej i miejskich ośrodków pomocy społecznej aż 20 proc. nie wywiązywało się z tego w stu procentach. I tak między innymi PCPR w Tomaszowie Mazowieckim pomocy na zagospodarowanie udzieliło tylko 3 spośród 7 uprawnionych do tego wychowanków.

W sumie w skontrolowanych placówkach wychowawczych około 546 tys. zł wydatkowano z naruszeniem przepisów prawa, zaś budżety samorządów uszczuplone zostały o ponad 163 tys. zł z tytułu niewyegzekwowanych należności za pobyt dzieci w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Stąd w czterech przypadkach delegatury NIK w Olsztynie i Białymstoku skierowały wnioski o ukaranie do komisji orzekających w związku z naruszeniem dyscypliny finansów publicznych.

KRYSTYNA STRUŻYNA



Uczniowie delektują się wakacyjnym wypoczynkiem, a rodzice powoli zaczynają myśleć o zbliżającym się początku roku szkolnego i związanymi z nim wydatkami.

Przygotowanie wyprawki szkolnej to nie lada wysiłek dla każdego rodzica, szczególnie gdy dziecko rozpoczyna naukę w pierwszej klasie podstawówki. Nie mniejsze wydatki czekają go, jeśli pociecha jest świeżo upieczonym gimnazjalistą, tudzież licealistą. Musi się wtedy nastawić na dodatkowe wydatki (np. wizyty w sklepie Levis czy NIKE).

— Ceny kompletu podręczników mogą się wahać od 100 do nawet

strach pomyśleć, gdy nasze dziecko będzie wykazywało szczególne zacięcie językowe.

Część rodziców, których domowy budżet nie jest w stanie sprostać tak horrendalnym wydatkom, udaje się na giełdy używanych podręczników. W Warszawie targowisko takie znajduje się na ulicy Kredytowej, gdzie w drugiej połowie sierpnia można spotkać nawet ponad setkę „wystawców”.

kiem uczniów zmieniają się proporcje wydatków na akcesoria szkolne i odzież. Maluchy rozpoczynające edukację dużą wagę przywiązują do tych najmniejszych rzeczy. Muszą mieć szczerbnie wypchany piórnik — najskromniejszy kosztuje niecałe 2 złote. Ale który z nich o nim marzy? Najpiękniejszy jest taki wyposażony w zestaw 9 kredek, 8 piśmików, linijkę, ekierkę, gumkę, temperówkę i nożyczki — kosztuje jednak blisko 23 złote. Do tego plecak, można go kupić za 6 zł, ale nawet i za 200 złotych.

W tornistrze znaleźć się muszą również długopisy — ceny wahają się od kilkudziesięciu groszy do 15-20 złotych, flamastry — 24 sztuki za 6-12 złotych. Kredki, w zależności od „marki”, kosztują od 2 do 14-15 złotych, zwykła plastelina

BEZPŁATNA SZKOŁA?

400 złotych — mówi Małgorzata Brodacka, kierownik księgarni WSiP Oświata w Warszawie.

Przykładowy zestaw książek i zeszytów ćwiczeń dla ucznia 1 klasy szkoły podstawowej liczy 26 pozycji i kosztuje, bagatela — ok. 300 złotych. Dodatkowy wydatek to podręcznik do nauki języka angielskiego, za który wraz z kaseta i ćwiczeniami trzeba zapłacić ok. 60 złotych.

Początkujący gimnazjalista, kupując nowiutkie książki, musi się liczyć ze sporymi kosztami. Komplet do nauki języka polskiego kosztuje średnio 70 złotych, historii ok. 60, matematyki 30-40, informatyki 40. Podobne ceny widnieją na podręcznikach do biologii, chemii, fizyki i geografii. Za zestaw książek z techniki, WOS, muzyki oraz plastyki trzeba zapłacić nieco ponad 60 zł. No i jeszcze język obcy. Za angielski zostawimy w księgarni ok. 50 złotych, za niemiecki nieco ponad 40, podobnie za francuski i rosyjski. Aż

— Nasze książki są często o połowę tańsze od tych w księgarni. Najnowsze podręczniki można u nas kupić o 1-2 złote taniej — mówi pan Andrzej.

Choć handlarze są raz po raz przeganiiani przez księgarzy, wracają, bo amatorów taniej książki nie brakuje.

Licealista też znacząco uszczuplił swoje portfele. Język polski kosztuje od 30 do 50 złotych, historia podobnie, matematyka w zakresie podstawowym 30-40 złotych, a rozszerzonym blisko 50. Biologia, chemia i fizyka razem kosztują ok. 80 złotych. Technologia informacyjna to wydatek 20-30 zł.

Podręczniki to tylko kropla w morzu potrzeb dzieci i młodzieży rozpoczynających kolejny etap edukacyjnej ścieżki. Zeszyty, ołówki, linijki, plastelina, gumki, piórnik, plecaki i tym podobny świat drobiazgów, który potrafi doszczętnie spustoszyć domowy budżet. Wraz z wie-

3,50, jednak taki wynalazek jak ciastolina już prawie 20 zł. Gumki do ścierania i korektory możemy nabyć w cenie od 2 do 17 złotych. Klej biurowy za złotówkę lub 5 zł. No i oczywiście temperówka. Najprostsza ok. 2 zł, ale elektryczna o wyglądzie samochodziku ok. 17 zł. Nic jednak nie przebije ceny nożyczek — za takie z największymi bajerami trzeba zapłacić, bagatela, 80 złotych. A to jeszcze nie koniec wydatków. Komplet farb kosztuje od 6 do 30 złotych. Do tego linijki, kątomierze, ekierki, cyrkle — ceny od 10 do nawet 50 złotych.

Kiedy już plecak został maksymalnie obciążony, czas się przejść po stoiskach z odzieżą. Najmłodszy nie ma dużych wymagań, komplet: spodnie i bluzę dla chłopca kupimy np. w sklepach „5—10—15” już za ok. 50 złotych. Dresy na lekcje wf. to wydatek 25-40 złotych, a sportowe buty od 6 do 150 za oryginalne NIKE. Do tego worek na obuwie w cenie od 4 do 30 zł.

Trudniej przyjdzie zaspokoić potrzeby starszych pociech, zwłaszcza dojrzewających płci pięknej. Co prawda dla mniej wybrednych znajdą się spodnie w cenie 10-20 zło-



tych, buty za 20-50 czy też swetry i koszule po 18 złotych. Jednak część rodziców czeka ciężka próba.

— Czarne spodnie z materiału, np. z Pimkie, kosztują od 99-120, sweterek z białym kołnierzykiem i białymi mankietami z Orsay ok. 130 złotych, buty — tańszy zestaw od 120. Do tego czarna spódnica z Morgana — 120-200, biała bluzka River Island za 190 no i jeszcze torebka w cenie od 60 do 200 — dopiero tak ubrana można się pokazać na rozpoczęciu roku szkolnego — mówi Kinga Damaziak, która rozpoczyna naukę w warszawskim „plastyku”.

Na co dzień młoda licealistka przygotowuje inny zestaw: džinsy

wiązane, rozszerzane ku dołowi New Yorker — ok. 160 zł, bluzka rękawek 3/4 Taaly Weijl — ok. 90 kurteczka džinsowa Pimkie — 199 zł, buty tenisówki typ Cortez (Nike) ok. 330 zł, torba/plecak od 80 złotych. Do tego kurtka wierzchnia O'Neil — 410 zł i czapka z daszkiem Nike ok. 80.

Markowe ubrania dla chłopców też nie są tańsze. Koszula Lee 100 zł, sweter 179, a spodnie 140 zł. Chyba że te ostatnie zamienimy na džinsy nowej kolekcji Levisa za 250 zł. Buty NIKE „cenią się” na 150 do nawet 600 złotych.

Może więc czas wrócić do szkolnych mundurków i fartuszków?

MACIEJ KUŁAK

Jakie zmiany kadrowe spowoduje tegoroczny nabór absolwentów do szkół? W wielu z nich nie powiodł się eksperyment z liceami profilowanymi.

— Ani to ogólniak, ani technikum — tak rodzice ocenili ten nowy twór i woleli nie ryzykować. I trudno im się dziwić — mówi Jan Oczko, dyrektor Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie, gdzie również licea profilowane nie cieszyły się wzięciem. Z trzech zaplanowanych udało się stworzyć zaledwie jeden oddział o profilu usługowo-gospodarczym. Do „rolno-spożywczego” i „zarządzanie informacją” zgłosiło się zaledwie kilka osób.

Natomiast dużym powodzeniem cieszyło się technikum w zawodzie technik technolog żywności — powstały dwa oddziały. W dalszym ciągu sporo chętnych było do szkoły zasadniczej, przygotowującej do zawodu kucharza, cukiernika, piekarza. Kształcenie w wymienionych specjalnościach ma już swoją renomę. Jest to nastraszka w Rzeszowie, o 100-letniej tradycji, szkoła zawodowa.

— Z 11 planowanych oddziałów utworziliśmy 9, czyli o 2 mniej — informuje dyrektor. I ma to, niestety, swoje konsekwencje kadrowe. W nowym roku szkolnym zabraknie pracy dla 2 nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz wuefisty. Niepełny wymiar godzin będzie miał germanista. Jednak ten smutny fakt łagodzi to, że dwóch kolegów skorzysta z wcześniejszej emerytury, zaś jeden — z urlopu dla poratowania zdrowia. Gorszy był ubiegły rok, kiedy musieliśmy zwolnić 7 pedagogów.

Do profilowanego liceum leśnictwa w Zespole Szkół Leśnych Rogozińcu również nikt się nie zgłosił. Rodzice nie chcieli kupować kota w worku. — Natomiast więcej niż mogliś-

my przyjąć było chętnych do technikum. Z 80 kandydatów 20 z braku miejsc — także w naszym internacie — nie zostało przyjętych — informuje dyrektor Antoni Pawłowski. Szkoła jest nieduża — w nowym roku będzie się w niej kształcić ponad 200 uczniów. Grono pedagogiczne powiększy się o 3 młodych

NIE BĘDZIE ŻŁE

nauczycieli: polonistę, germanistę i przedmiotów zawodowych. Część kolegów — tak jak dotąd — będzie uzupełniać pensum jako wychowawcy w internacie.

Rafał Pakosz — szef oświaty w powiecie Leżajsk — tegoroczny nabór do szkół ocenia jako udany. Z przygotowanych dla gimnazjalistów 1350 miejsc wolnych zostało ok. 50. Najwięcej młodzieży — ponad 400 osób — będzie uczyć się w liceach ogólnokształcących. Natomiast licea profilowane — utworzono 7 typów profili z 14 zaproponowanych przez resort edukacji — wybrało ponad 360 dziewcząt i chłopców. Największym zainteresowaniem cieszył się profil ekonomiczno-administracyjny.

Ponad 290 kandydatów zdecydowało się na technikum, w tym najbardziej oblegany był kierunek ekonomiczny. Sporo też młodych ludzi widzi się w zawodzie technika-mechani-

ka i technika-elektronika. Nie zabrakło chętnych do zasadniczej zawodowej. Najwięcej spośród 225 gimnazjalistów chce w przyszłości pracować w charakterze mechanika pojazdów samochodowych, ale także jako ślusarz i murarz.

Na przykład w Zespole Szkół Licealnych w Leżajsku powstały 3 oddziały liceum profilowanego: 2 ekonomiczno-administracyjne i jeden socjalny. Jak informuje dyrektorka Jadwiga Byniarska, byli też chętni do dwóch klas technikum ekonomicznego. — Jednak 70 proc. gimnazjalistów wybrało liceum ogólnokształcące. Łącznie mamy 14 pierwszych oddziałów. Nie będzie zwolnień wśród nau-

czycieli. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, tylko 1 pedagog odejdzie na emeryturę. Natomiast przybędzie 2 anglistów i 1 germanista.

W placówkach powiatu wadowickiego było zaplanowanych 17 liceów profilowanych. — Z tej liczby udało się utworzyć tylko 6, czyli mniej niż połowę — informuje Anna Szewczyk, kierownik wydziału edukacji. Natomiast większy niż przewidywali dyrektorzy okazał się nabór do liceów ogólnokształcących (z 24 oddziałów do 30). Klasy ogólnokształcące powstały w zespołach szkół, w których dotąd ich nie było.

Technika również miały większe powodzenie niż przewidywano. Zostały utworzone 24 oddziały, o 2 więcej, niż było w planach. Na dzień dzisiejszy na 86 projektowanych oddziałów udało się utworzyć 78. Ale do września ich liczba może się jeszcze zmienić.

— Mimo niepełnego naboru do naszych szkół, nauczyciele mogą być spokojni — zapewnia Anna Szewczyk. — Nie ma sygnałów od dyrektorów o zwolnieniach. Wiem natomiast, że brakuje nauczycieli przede wszystkim języka angielskiego i 6 z nich ma szansę na zatrudnienie w naszych placówkach.

— Tyle mamy oddziałów, ile zaplanowaliśmy, czyli 16 — twierdzi Danuta Lipińska, główna księgowa w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Cieszynie. — W technikum elektrycznym będzie uczyć się 36 absolwentów gimnazjum, w elektryczno-elektrycznym — 35. Powstał też jeden oddział liceum profilowanego, który wybrało 27 kandydatów. Oprócz tego mamy też 3-letnie technikum dla dorosłych. W związku z powyższym nie przewidujemy istotnych zmian w składzie kadry pedagogicznej. Na miejsce zwalnających się etatów polonistki i matematyka zostaną zatrudnieni inni nauczyciele.

— W Zespole Szkół im. H. Kołłątaja w Jordanowie koło Rabki najwięcej młodzieży wybrało liceum ogólnokształcące — informuje dyrektorka Maria Jeziorska. — Ale nie zabrakło też kandydatów do liceum profilowanego: mechanik-monter maszyn i urządzeń. — Może dlatego, że w Jordanowie jest zakład armatury, gdzie młodzież ma szansę znaleźć zatrudnienie — tłumaczy dyrektorka. — Mocno oblegana przez młodzież była zasadnicza szkoła wielozawodowa. Planowaliśmy nabór tylko do jednej klasy, a przyszło 70 kandydatów. A to świadczy o tym, że reformatorzy przeliczyli się, zakładając, że większość młodzieży wybierze szkoły ogólnokształcące. Niestety, nie wszyscy sobie w nich poradzą i muszą istnieć także szkoły zasadnicze. W nowym roku szkolnym nasze grono pedagogiczne powiększy się o 4 nauczycieli, wuefistę, nauczyciela teorii oraz dwóch „językowców”.

IZA KUJAWSKA

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP

w Warszawie

proceedzi rekrutację na następujące studia:

2-letnie dzienne magisterskie studia uzupełniające oraz

3-letnie dzienne studia zawodowe (licencjat) na kierunku pedagogika na specjalnościach:
— pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
— diagnostyka i terapia pedagogiczna,
— pedagogika pracy (tylko studia zawodowe).

2-letnie zaoczne magisterskie studia uzupełniające oraz

3-letnie zaoczne studia zawodowe (licencjat) na kierunku pedagogika:

specjalność:	specjalizacja:
1. pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną	
2. pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną	
3. pedagogika kulturoznawcza	— menedżer i animator kultury — pedagogika turystyki i rekreacji
4. pedagogika społeczno-opiekuńcza	— pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym — pedagogiczna terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną — edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień — praca socjalna i organizacja pomocy społecznej — diagnostyka i terapia pedagogiczna
5. pedagogika pracy	— zarządzanie i marketing — orientacja i poradnictwo zawodowe — praktyczna nauka zawodu — ochrona pracy
6. edukacja informatyczna i medialna	— komputer w edukacji (tylko studia zawodowe)

podyplomowe studia kwalifikacyjne

(3-semestralne) ● terapii zajęciowej ● reedukacji z gimnastyką korekcyjno-kompensacyjną ● nauczania zintegrowanego bloku przedmiotów humanistycznych w kl. IV—VI
(2-semestralne) ● pedagogiki przedszkolnej ● pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego

podyplomowe studia doskonalące

(2-semestralne, 270 godzin) ● zarządzania oświatą i marketingu ● bibliotekarstwa i technologii informacyjnych w oświacie

Kandydaci składają następujące dokumenty: (w białej wiązanej teczce)

na studia licencjackie: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, oryginał świadectwa dojrzałości, ksero z dowodu osobistego, 4 fotografie (o wymiarze 37x52 mm, bez nakrycia głowy), zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu.

na studia magisterskie uzupełniające należy złożyć dokumenty takie jak na studia licencjackie oraz dodatkowo dyplom licencjata wraz z indeksem.

na studia podyplomowe: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych, 2 fotografie (o wymiarze 37x52 mm, bez nakrycia głowy), ksero z dowodu osobistego. Szczegółowe informacje rekrutacyjne dotyczące formalnych wymagań, które powinni spełnić kandydaci na studia podyplomowe, znajdują się na naszej stronie internetowej.

Studia są płatne. Dokumenty należy składać osobiście w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, I p., pok. 104

Tel. dziekanat 828-70-01, rektorat 828-13-57

www.wsp.edu.pl

Śladem naszych publikacji

O ROZBROJENIU BOMBY RAZ JESZCZE

Można powiedzieć, iż agresja w szkole była, jest i będzie. Problem zatem tkwi w tym, by przybierała ona rozmiary jak najmniejsze, by mogła być pod kontrolą. Zgodzę się z tezą, iż najbardziej dotyka ona szkoły gimnazjalne, gdzie po szóstej klasie pojawiają się z różnych szkół podstawowych uczniowie, w których „zaczynają grać hormony”, którzy wreszcie są w tej nowej placówce anonimowi, a także świadomi bezsilności szkoły wobec ich nieodpowiedniego (często agresywnego) zachowania.

Jak w takim razie rozbroić tę bombę? Na pewno nie znajdzie się na to żadne odgórne lekarstwo. Są zaś środki, które mogą być pomocne w tym dziele. Zaliczyłbym tu np. ponowne wprowadzenie na świadectwie miejsca na podanie liczby opuszczonych godzin (w tym nieusprawiedliwionych), gdyż bywa, iż rodzice do końca są nieświadomi, że ich pociecha unikała zajęć. Uważam też, że należałoby wprowadzić (jak bodaj przed trzydziestu laty) kolegia w gminach przy wydziałach edukacji z mocą karania pieniężnego rodziców, których dzieci notorycznie opuszczają zajęcia lekcyjne. Sądzę dalej, iż nauczyciel powinien skupiać się bardziej na wychowaniu owych krnąbrnych małolatów, gdyż praktyka dowodzi, że młody człowiek zawsze ma większe szanse na nadrobienie zaległości dydaktycznych niż uzupełnienie luk w wychowaniu. Przecież stare przysłowie poucza, iż „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Przeto zgadzam się z kontrowersyjnymi wypowiedziami Macieja Osucha (GN” nr 26 z 26 VI), iż w szkołach pracują w sporej części ludzie bez autorytetu, „gdyż na niego trzeba pracować i pracować, a nie nabyć go z urzędu”.

Młodzieży gimnazjalnej należy oferować coś, co odciągnie ją od agresji. Może to być popularny teatr, film, wycieczka, zajęcia sportowe.

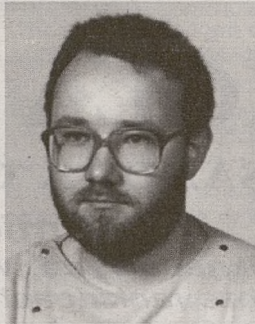
Na to jednak trzeba finansów, gdyż czasy nauczycieli, którzy pracowali dla idei, a nie dla pieniędzy, już minęły. Chcą być po prostu godziwie wynagradzani, jak we wszystkich postępowych państwach, gdzie robi się coś za coś. Pieniądzy też trzeba na sprzęt sportowy, całą bazę sportową, a nawet na dofinansowanie wyjść do owych kin, teatrów. Prawda zaś jest taka, że szkoła polska jest permanentnie niedofinansowana.

Trzeba też zastanowić się nad współpracą z rodzicami, gdyż nawet opiekunów z najgorszych środowisk można skłonić do współdziałania ze szkołą, należy się tylko do tego przyłożyć i uświadomić owym rodzicom, że ich rola nie kończy się tylko na czasie spędzonym przez dziecko w domu. Odpowiedzialność za to, co robi i jak robi ich pociecha sięga całej doby, czyli także czasu pobytu w szkole.

Można by sądzić, że przeróżnych przemysłów wynikających z doświadczeń jest mnóstwo w każdej placówce. Jednak dzisiaj tak samo jak w latach sześćdziesiątych i późniejszych owe postulaty nie docierają do „centrali”. Stąd problem pozostaje w szkole, a z nim musi się borykać sfeminizowane środowisko nauczycielskie.

Na końcu wytłuszczę jeszcze jedną kontrowersyjną sprawę. Często jako dyrektor widzę nauczyciela (bywa, że i sędziwego praktyka), który nie radzi sobie w pracy lub mu się po prostu nie chce przyłożyć do obowiązków. Kładzie dydaktykę i wychowanie. Cóż, jednak odpowiedni zapis Karty Nauczyciela zapewnia mu ciepłe miejsce w szkole, gdzie w sumie wyrządza większe zło aniżeli niedouczony spawacz w przemyśle. Słowem, jest swoistą częścią składową owej „bomby” przejawiającej się w agresji uczniowskiej...

MARIAN PIEGZA



Jako dyrektor szkoły podstawowej mam dość często do czynienia z Sądem Rejonowym — wydziałem dla nieletnich, kuratorami, a także rodzinami zagrożonymi patologią. Najbardziej bulwersuje mnie to, że wszystko, co szkoła napisze na temat dziecka, pokazywane jest rodzicowi(om), przeciw któremu(ym) toczy się postępowanie o pozbawienie bądź ograniczenie praw rodzicielskich. Jak być w tym wszystkim obiektywnym, wiedząc, że rodzic to przeczyta? A jeśli np. mamy podej-

zbowienie praw rodzicielskich ojca. Ponad pół godziny stałem na korytarzu naprzeciw osób patrzących na mnie krzywym okiem, pokazujących palcem pozostałym familiantom, którzy wyglądali, jakby kilka godzin wcześniej ogłoszono amnestię, wygrażających, co ze mną później zrobią.

O czymś tak ulotnym jak strażnik sądowy można zapomnieć, to tylko prowincjonalny sąd rodzinny. Na sali sądowej „tato” wykrzykiwał, że ja beczelnie kłamię i tym podobne epitety, aż przywołano go do porządku.

Orzeczenie sądu spowodowało, że dziecko zabrano prosto ze szkoły do pogotowia opiekuńczego. Chwilę wcześniej poinformowano mnie o tym telefonicznie. Jak wytłumaczyć dziecku, że za chwilę przyjdą po niego obcy ludzie, że nie wróci już do domu? Obowiązek powiadomienia rodziców, że już nie mają dziecka, też spadł na mnie. Kuratora to nie interesuje, bo musi po drodze odebrać jeszcze jedno dziecko. Nikt się

JAKIM PRAWEM...

zenia o wykorzystywanie seksualne albo sąsiad nam powie, że ojciec dzień w dzień pije i wyrzuca z domu matkę i dzieci na ulicę?

Miałem w szkole taką dwukrotną wizytę wściekłego rodzica. Za pierwszym razem grożono mi wendettą z siekierą włącznie. Za drugim razem straszono, że zostaną podany do sądu za... pisanie nieprawdy, bo zachwiany krok i leżenie w rowie może być oznaką choroby błędnika — i wcale w tym momencie nie było mi do śmiechu.

W tej sytuacji śmiem twierdzić, że wielu wychowawców, pedagogów, nawet widząc krzywdę dziecka, nie podejmie żadnych kroków, aby nie przechodzić koszmaru pozwów cywilnych, znisławienia czy wizyt agresywnych rodziców. Poza tym, nauczyciele mają uzasadnioną obawę, że mogą zaszkodzić dziecku, ujawniając szczegóły z życia rodziny. To nie wszystko. Byłem w charakterze świadka na sprawie o po-

nie zastanawia, jakie to jest stresujące — stanąć przed matką i ojcem i powiedzieć: dziecko nie wróci już do domu, zostało zabrane do placówki opiekuńczej. Usłyszeć przy okazji, że gdzie był sąd i szkoła, jak dziecko chorowało, kiedy umierała jego matka albo wyrzucali ojca z pracy?

Dwa lata wcześniej w szkole odbierano matce piątkę dzieci w asyście policji i kuratora. Dzieci płakały, matka z dwójką na rękę krzyczała, że zaraz będzie się ciąć żyłką albo skoczy do wody, a wszyscy patrzyli na mnie, abym to ja wyrwał matce dzieci. Nie zrobiłem tego i nigdy nie zrobię.

Policjant też odmówił, więc kurator zadowolili się tylko dwójką zabraną ze szkoły. Po drodze dzieci „ubrudziły” nowiutkie auto.

Nie jest to wcale scenariusz filmu grozy, tylko życie, gdzie dzieci muszą szybko dojrzewać i myśleć jak dorośli.

KRZYSZTOF ZAJDEL



Programy dla dyrektora szkoły

Arkuś organizacyjny 2000+

Plan lekcji 2000+

Księga zastępstw 2000+

Plan dyżurów 2000+

Ocenianie opisowe 2000+

Prawo w oświacie



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

imienia ALEKSANDRA GIEYSZTORA w Pułtusk

I miejsce

w kategorii uczelni niebiznesowych, w rankingach tygodnika „Wprost” w latach 1998, 1999, 2000, 2001, 2002. W tychże rankingach określana jako uczelnia „klasy międzynarodowej”.

„Najlepsza niepaństwowa uczelnia uniwersytecka”

w rankingach „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej” w latach 2000, 2001 i 2002

(Studia licencjackie i magisterskie oraz uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych)

Kierunki studiów w roku akademickim 2002/2003

**ADMINISTRACJA
OCHRONA ŚRODOWISKA**

**FILOLOGIA POLSKA
PEDAGOGIKA**

**HISTORIA
POLITOLOGIA**

Szczegółowe informacje: www.wsh.edu.pl

Studenci studiów dziennych objęci są systemem stypendiów socjalnych.

W Biurze Rektora można otrzymać bezpłatny informator.

1. Uczelnię utworzyli profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk w 1994r. (nr rej. MEN-43). Siedzibą WSH jest Pułtusk i Ciechanów. W marcu 2002r. nadano Uczelni imię Aleksandra Gieysztora.
2. WSH jest jedyną uczelnią niepaństwową posiadającą uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w dwóch dyscyplinach: 1. Historia 2. Nauki o polityce. W 2001 r. uprawnienia takie uzyskał Wydział Historyczny, a w 2002 r. Wydział Nauk Politycznych.
3. W 2000 r. WSH przyjęło — jako jedyną polską uczelnię niepaństwową — do międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów Compostela (Compostela Grupo De Universidades).
4. W 2001 r. WSH przyjęło do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP).
5. W 2002 r. WSH przyjęło — jako jedyną polską uczelnię niepaństwową — do EUROPEAN UNIVERSITY ASSOCIATION.

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

imienia ALEKSANDRA GIEYSZTORA w Pułtusk

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

(studia licencjackie i magisterskie, stacjonarne i zaoczne, studia podyplomowe)

STUDIA LICENCJACKIE — STACJONARNE I ZAOCZNE (3 lata)

Specjalności:

● animacja społeczno-kulturalna ● doradztwo pracy i rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych ● doradztwo zawodowe i polityka socjalna ● doradztwo, opieka i pomoc społeczna (tylko studia stacjonarne) ● edukacja zdrowotna i promocja zdrowia (tylko studia zaoczne — zajęcia w Ciechanowie) ● pedagogika opiekuńczo-wychowawcza ● pedagogika pracy i organizacji ● pedagogika specjalna (rewalidacyjna) ● profilaktyka społeczna i resocjalizacja ● sztuka w szkole podstawowej i w gimnazjum ● wychowanie fizyczne i zdrowotne (we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie — tylko studia zaoczne; zajęcia w Ciechanowie) ● zarządzanie edukacją ● zintegrowana edukacja początkowa z elementami terapii pedagogicznej

STUDIA MAGISTERSKIE — STACJONARNE I ZAOCZNE (2 lata)

Specjalności:

● administracja szkolna ● dydaktyka języków obcych (tylko studia zaoczne) ● edukacja ekologiczna ● edukacja w turystyce i rekreacji ● edukacja zdrowotna i promocja zdrowia (tylko studia zaoczne — zajęcia w Ciechanowie) ● pedagogika w zakresie ogólnym ● wychowanie fizyczne i zdrowotne (we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie — tylko studia zaoczne; zajęcia w Ciechanowie) ● wychowanie obronne ● zarządzanie edukacją

STUDIA PODYPLOMOWE (2 semestry)

● doradztwo zawodowe i praca socjalna dla osób niepełnosprawnych ● edukacja zintegrowana w klasach I-III z terapią zaburzeń rozwojowych ● media w nauczaniu języków obcych ● nauczanie blokowe z metodyką pracy wychowawczej ● nauczycielskie kwalifikacje dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego ● oligofrenopedagogika ● organizacja i kierowanie domami opieki i placówkami opieki paliatywnej ● pedagogiczna diagnoza i terapia zaburzeń rozwoju ● pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną ● praca socjalna z dzieckiem i rodziną ● profilaktyka uzależnień dzieci i młodzieży ● reżyseria teatralna dla nauczycieli i instruktorów ● sztuka w szkole podstawowej i w gimnazjum ● technologie informacyjne w zreformowanej oświacie ● terapia pedagogiczna z elementami logopedii ● terapia zajęciowa ● uczeń niepełnosprawny w szkole masowej ● zarządzanie edukacją

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

A to książka właśnie

na sierpień

Marcin Kula, badacz dziejów najnowszych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, opublikował ostatnio książkę dla uczonych i dla nas wszystkich. Są to „Nośniki pamięci historycznej”, rzecz wydana z pietyzmem przez warszawską oficynę DIG.

Książka napisana przystępnie i z klasą budzi sympatię i podziw dla talentu obser-

z Kiepurą i kostiumy z „Ogniem i mieczem”. Wszystko, co opowiadali afrykańscy gadacze tradycji albo co znaleźliśmy... w starych nutach babuni. Książka Marcina Kuli ma około trzystu stron i zawiera grubo ponad tysiąc informacji, spostrzeżeń i refleksji. Cały majątek poszukiwań źródłowych oraz spostrzeżeń i refleksji uczonego, zebrany w bliższych

NOŚNIKI I GŁOSY PAMIĘCI

watora — jak to sam autor określił — „historii wśród nas”. Przy czym, mimo że chodzi tu przede wszystkim o dzieje Polski, poznajemy także przykłady z historii powszechnej różnych okresów. Znakiem serii, w której książka się ukazuje, jest podobizna postaci ludzkiej z rysunku naskalnego z ery paleolitu, odnaleziona w Ameryce Środkowej.

Nośnikiem pamięci historycznej — jak czytamy w pierwszym rozdziale pracy — może być właściwie wszystko. Bo i my sami, i nasza tradycja rodzinna czy narodowa, bądź regionalna. Są nimi bez wątpienia stałe i zmieniające się nazwy miejscowości, placów i ulic oraz pomniki (i ich burzenie). Również pamiętniki, utwory literackie, dzieła architektoniczne, malarskie i rysunki. Nawet niektóre graffiti, jeśli na przykład wydrapali je w kaplicy zamkowej postowie na Sejm Lubelski w 1569 r. albo wagarujący gimnazjalista, Stefan Żeromski. Uczynił to też w kaplicy, ale przydrożnej, w Górach Świętokrzyskich. Podpis pisarza figuruje tam pod szkłem.

Są tymi nośnikami gazety, pieśni, piosenki i filmy; zwoje taśm kroniki filmowej, płyty

i dalszych podróży. Owoc wielu jego krytycznych analiz.

Historia nas otacza, ale nie w każdym kraju jednakowo dbamy o zachowanie jej śladów. We Włoszech, na przykład, samych zabytków architektury jest tak wiele, że wyróżniane i zadbane mogą być tylko te, które pochodzą „z głębokiej przeszłości”. W Stanach Zjednoczonych, państwie historycznie młodym, dyskutuje się nad tym, czy uznać za zabytek pierwszą wytwórnę „piętrowych hamburgerów” albo jakąś kalifornijską kawiarnię. Polskę zalicza Marcin Kula do krajów pod tym względem pośrednich. Przeszłość wprawdzie nie oszczędzała ani nas, ani przedmiotów naszej kultury. Wciąż coś rekonstruujemy, szukamy zrabowanych albo wywiezionych dzieł sztuki i rękopisów. Nie musimy jednak długo rozglądać się za dowodami naszego istnienia w czasach zamierchłych i niedawnej przeszłości. To oczywiste, lecz waga i cena także niektórych polskich świadectw minionego czasu wywołuje dyskusje i spory.

I tak, na przykład, w Kielcach zastanawiano się nad tym, czy wolno rozebrać pewien kiosk

„Ruchu”, bo stanowił cenny przykład małej architektury lat sześćdziesiątych. W Celestynowie domagano się poszanowania dla budki dróżnika kolejowego liczącej sto lat. W całym kraju wiele znajdziemy bezużytecznych już budowli PKP i starych fabryk. Czy uda się nadać im nowe funkcje? Na koniec dwie, pozornie tak samo drobne kwestie. W roku 2000 powstał w Warszawie problem, czy miasto ma prawo zalać asfaltem bruk ulicy Żąbkowskiej, gdyż także jest wiekowy, oraz czy do narodowych pamiątek należy ocalały fragment restauracji Icka Blumenfelda, założonej w 1910 roku.

Nie zdołamy organizacyjnie czy urbanistycznie przyznać należnego miejsca wszystkim obiektom i znakom dawnych lat i wieków, ale warto o nich pamiętać. Także o tych wczorajszych. Dlatego pożyteczna była zor-

wierszy, my i tak „wiemy swoje”. Lepiej od dziejopisów.

Zupełnie wyjątkowe znaczenie ma sprawa Matejkowskiej „Bitwy od Grunwaldem”. Artysta przedstawił tam — pisze Marcin Kula — także i te postaci, które w bitwie nie uczestniczyły, jak Czech Žižka albo komtur von Plauen. Niektórzy polscy rycerze noszą zbroje husarskie z XVI wieku, a na głowę jednego z Krzyżaków włożył Matejko czepiec noszony przez kobiety z okolic Żywca. Podobnych nieścisłości i przeinaczeń można naliczyć więcej. A mimo to obraz w czasie wojny chroniony był jak narodowa świętość. Autor książki przytacza za „Gazetą Wyborczą” całą okupacyjną odyseję „Bitwy”. Chroniony przed Niemcami, nawinięty na drewniany wał obraz ważył więcej niż tonę i jego długość uniemożliwiała transport na ciężarówkach. Pracownicy „Zachęty” już pod niemieckimi bombami konną platformą dowieźli obraz do Lublina. Tam kilkakrotnie taszczono go z jednej kryjówki do drugiej, aż wreszcie już pod nosem strażników niemieckich przewieziono „Bitwę” na teren miejskich garaży i tam zakopano. Wciąż inni ludzie uczestniczyli w tej akcji i nikt nie zdradził okupantowi miejsca ukrycia dzieła, choć Goebbels kuśił nagrodą dziesięć milionów marek.

Nośnikami pamięci historycznej są oczywiście także słowa i język. Kiedyś się ukształtowały — pisze autor książki — podlegały wielu wpływom i przemianom. Stawały się sygnałami wydarzeń historycznych, a niekiedy odzwierciedlały nawet sytuację ekonomiczną. Wyrażenie „słono zapłacić” pochodzi na przykład z czasów, kiedy cena soli była bardzo wysoka. Doba współczesna nadała liczny słowom nowe odcienie znaczeniowe. „Normalka” — to nie to samo co „normalność”. A „bratnia pomoc”? Niech raczej będzie skuteczna. Tej „bratniej” trochę się lekamy.

Język się zmienia, ale jest dowodem naszego trwania, naszej obecności. Według słów Kuli — „jest jak żywy pomnik własnej, odrębnej, lepszej przeszłości, na równi z zabytkami historycznymi”.

JERZY KORKOZOWICZ

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU
41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

**Tablice
rozkładu zajęć**
kolkowe i magnetyczne
Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

**SZTANDARY
SZARFY
HAFT ARTYSTYCZNY**
M. M. plus M.,
02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

Ka 2 - wiodący producent oprogramowania do zarządzania oświatą

Arkusz organizacyjny
Zbiorczy arkusz organizacyjny
Księgowość budżetowa
Sekretariat szkoły
Kadry w oświacie

Arkusz ocen
Plan Lekcji
Świadectwa
Plące w oświacie
Inwentarz

www.ka2.edu.pl

ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
061 86 60 618 / 86 60 948 / 86 60 949, ka2@ka2.edu.pl

DROBNE

Nauczycielka kontraktowa języka niemieckiego (egzamin ZMP), wykształcenie wyższe + studium pedagogiczne z kilku letnim doświadczeniem zawodowym, podejmie pracę w szkole w woj. lubelskim lub sąsied-

nich. Mój e-mail:
http://www.gagy@o2.pl.

Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Świdwinie, ul. Kombatantów Polskich 6 (tel. 094-365-30-21, fax 365-30-22), zatrudni od dnia 1 września 2002 r. nauczyciela języka angiels-

ZEGARY SZKOLNE
ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwoni
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE**
TABLICE SPORTOWE wyników
PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna
01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

kiego (wykształcenie wyższe magisterskie pedagogiczne lub wyższe zawodowe). Szkoła zapewni mieszkanie 2-pokojowe o pow. 52 m².

Tegoroczna absolwentka filologii romańskiej o profilu iberystyką, z pełnym przygotowaniem pedagogicznym i metodycznym, poszukuje pracy jako nauczyciel/lektor języka hiszpańskiego, francuskiego i/lub portugalskiego. Tel. (15) 876-41-78, e-mail: rafbor@poczta.fm.

Tegoroczna absolwentka Uniwersytetu Zielonogórskiego (matematyka, specjalność nauczycielska), podejmie pracę jako nauczyciel matematyki, najchętniej na terenie woj. lubuskiego. Kontakt: kaha24@wp.pl, tel. 0-68 45-22-602.

Dyrekcja Gimnazjum nr 2 w Grodzisku Mazowieckim, ul. Westfala 3, zatrudni nauczyciela języka angielskiego z kwalifikacjami. Tel. 724-07-06.

Magister historii UMK w Toruniu z przygotowaniem pedagogicznym — skłonny podjąć studia podyplomowe umożliwiające nauczanie dodatkowego przedmiotu — podejmie na terenie całego kraju pracę jako nauczyciel. Kontakt telefoniczny: 0(prefiks)54-235-17-81.

WYDZIAŁ ROLNICZY — SGGW
ogłasza nabór kandydatów na dwusemestralne
STUDIA PODYPLOMOWE
z zakresu
BIOLOGIA Z HIGIENĄ CZŁOWIEKA I OCHRONĄ ŚRODOWISKA
kontakt:
Sekretarz studiów — Grażyna Bułińska, 0-606 93 40 73
0 22- 729 66 34 do 36 w.175

WYDZIAŁ ROLNICZY — SGGW
ogłasza nabór kandydatów na dwusemestralne
STUDIA PODYPLOMOWE
z zakresu
PRZYRODY
kontakt:
Sekretarz studiów — Grażyna Bułińska, 0-606 93 40 73
0 22- 729 66 34 do 36 w.175

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2002 r. wynosi 37,70 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.06 — na III kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

FILOMATA W CHILE

Felieton może być co najwyżej sygnałem, przypomnieniem ważnej daty. 31 lipca tego roku mija bowiem 200 lat od urodzin Ignacego Domeyki, badacza i odkrywcy, którego prace mają trwać miejsce w nauce świata — w geologii, mineralogii czy chemii. UNESCO ogłosiło rok 2002 Rokiem Domeykowskim. Okolicznościowe konferencje oraz wystawy organizowane są tak w Polsce, jak i w drugiej ojczyźnie uczonego — Chile. Podobnie we Francji, gdzie ukończył akademię górniczą, także na Białorusi i Litwie.

Domeyko — filomata, z kolei powstaniec 1831 roku, uczestnik Wielkiej Emigracji, na koniec rektor Uniwersytetu w Santiago — przyszedł na świat w Niedźwiadce koło Nowogródka, a więc w Mickiewiczowskich stronach. Sam był zresztą dożgonnym przyjacielem autora „Grażyny”. Korespondował z nim także po swoim wyjeździe do Ameryki.

Uniwersytet Jagielloński wydał ostatnio obszerną pracę zbiorową pod znamienym tytułem „Ignacy Domeyko — obywatel świata”. Dotąd nie miałem dostępu do tej publikacji, ograniczę się więc do opisu wystawy, jaką obejrzałem, i wrażeń z przeczytanej książki samego Domeyki.

„Lubię Chile, a wzdycham do Polski” — te słowa uczonego były nazwą poświęconej mu, imponującej wystawy zorganizowanej w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Ekspozycja pochodziła z chilijskich i polskich archiwów, muzeów i bibliotek, także ze zbiorów prywatnych.

Przy wejściu — meteoryty odnalezione przez Domeykę na pustyni Atacama. Obdarował nimi Uniwersytet Jagielloński i Akademię Umiejętności, odwiedzając kraj po prawie półwieczu nieobecności. Rok był 1884, a darczyńca liczył już 82 lata.

Obok meteorytów, wzrok zwiedzających przyciągała szklana szkatułka zawierająca „domeykit”, arsenek miedzi, odkryty przez uczonego i nazwany jego imieniem. Na mapach i innych dokumentach tej wystawy można było znaleźć dowody czci, jaką imię uczonego otaczała „adopcyjna” ojczyzna. Jest więc w Chile port i miasteczko Domeyko, jest pasmo górskie, są place i ulice jego imienia.

Na wystawie widniały duże zdjęcia młodej i ujmująco miłej żony Ignacego,

Enriquetę, i trojga ich dzieci. Były fotografie wnętrza własnego domu Domeyki, już profesora i rektora Uniwersytetu w Santiago. Jak głosił komentarz, przychodzili tam goście z uczelni i różnych ambasad (z wyjątkiem rosyjskiej). Wieleżyczące towarzystwo słuchało polonistów Ogińskiego, granych przez córkę gospodarza — Annę, biegłą pianistkę, i mogło oglądać w pokoju rektora duży obraz Ostrobramskiej. Córka poślubiła swego kuzyna, właściciela majątku na Litwie. Jeden z synów został księdzem, wyświęconym w Rzymie, drugi inżynierem górnictwa w Belgii albo we Francji (dokładnie tego nie zapamiętałem). Nie było połączeń lotniczych, a statki parowe dopiero wprowadzano. Mimo to rodzina uczonego, namiętnego podróżnika, nierzadko się spotykała. On sam zwiedził swój nowy kraj i kontynent wzdłuż i wszerz. Zawiatał też do Araukanii, dawnej ojczyzny Indian, których praw bronił. Obok zdjęć rodziny widniały na wystawie akwarele Domeyki przedstawiające twarze i postacie Indian.

Wśród wielu książek, czytanych i napisanych przez Domeykę, znalazł się na wystawie także tom jego, „Pamiętników” z lat 1831 — 1838. Wyeksponowano ich fragment, literacki portret Emilii Plater: „Pod Gabrielowem(...) stanęliśmy obozem; tu przyłączył się do nas dość liczny, dobrze ubrany, uzbrojony w piki i pałasze oddział jazdy powstańców pod dowództwem Platerówny /.../ nie mogła mieć więcej nad 24 lat... niskiej urody, blada, niepiękna, ale okrągłej, przyjemnej, sympatycznej twarzy, błękitnych oczu, kształtnej, ale mięsistej budowy”. „Była poważną — czytamy dalej — bardziej surową niż ujmującą w obejściu się, mało mówiącą i spojrzeniem nakazującą dla siebie należne względy i przyzwyczajenie”. Jej obecność w obozie sprawiała, że nikt nie mógł „wymówić niedorzecznego słowa czy żartu”. Było to krępujące — czytamy w domysle.

Opis wydał mi się sugestywny i nie mogłem sobie odmówić przeczytania całej książki. Znalazłem ją w zbiorach Instytutu Badań Literackich. Wydana była w Krakowie w roku 1908 w opracowaniu profesora Andrzeja Tretiaka. Z jego komentarza wynikało, że jest to pierwsza, powstańczo-emigracyjna część zapisów pamiętnikarskich Domeyki, a prowadził je przez ponad pół

wieku aż do śmierci. I stale ten dzienniczek ze sobą woził. „Towarzyszył on mi — czytamy w przedmowie — na morzu w podróży do Ameryki i na stepach argentyńskich, i po Kordyliarach i na pobrzeżu Wielkiego Oceanu; (...) miałem go przy sobie i w Rzymie, i w Jerozolimie.”

Książka opisuje wydarzenia siedmiu gorących lat. Powstanie na Litwie, losy wojska internowanego w Prusach Wschodnich, wędrówkę Domeyki przez Niemcy i życie uchodźców na paryskim, emigracyjnym bruku. Autor „dzienniczka” nie zmarnował tych trudnych dni swego życia. W 1838 odpłynął do Chile nie jako tułacz, ale na zaproszenie władz jako świetny absolwent paryskiej akademii górniczej.

Nie wiem, co wybrać z tej arcyciekawej książki. Może przygody Domeyki, „kuriera rewolucji”, wysłanego z Litwy do Płocka? Mają one sienkiewiczowskie momenty. Domeyko niczym Skrzetuski brnie przez błotną topiel. Jak Zagłoba wędruje w chłopskim przebraniu albo jak tenże Zagłoba, ukryty w słomie na strychu chlewa, zostaje osaczony przez wrogie oddziały. Tyle że żadna zbawcza odsiecz z tej opresji go nie wydostanie. Tylko fut szczęścia.

Późniejsze obserwacje Domeyky, pracowniczego adiutanta sztabu generała Chłapowskiego — to na żywo chwytana historia. Chlubna i obfitująca w kłeski (pod Grodnem, Wilnem bądź Szawłami). To obraz determinacji starych wiarusów i niemających odpowiedniej broni ani wykształcenia, obdartych nieraz, ochotników. To bezhołowie niektórych dowódców, za co zapłacą wysoką cenę. Już na granicy Prus, gdy przekraczały ją polskie oddziały, pewien kawalerzysta strzelił generałowi Giełgudowi prosto w pierś. Najstraszniejsze spory o to, kto winien, przeniosły się na emigrację i znalazły w Domeyce dokładnego kronikarza. On sam za skarbia sobie czytelnika bezstronną relacją i umiarem sądów. Nawet długi okres „interny” w Prusach Wschodnich uznaje za pożyteczny, gdyż wiele można się było nauczyć od pracowitej i ceniącej porządek miejscowej ludności. Opis podróży przez prawie całe Niemcy to między innymi bezcenny dokument niesłabnącej przyjaźni ludności tego kraju dla pokonanych żołnierzy wielkiej Sprawy. Od Kłajpedy do granicy francuskiej niemal każde miasteczko miało zorganizowany komitet pomocy naszym emigrantom. A w Strasburgu, celnik-Szwab, gdy się zorientował, że ma przed sobą Polaków, zdjął tylko kapelusz na powitanie i nie przyjął żadnej opłaty.

Muszę przerwać spotkanie z niebnałną prozą Domeyki, bo zawiadomiono mnie, że w księgarni będę mógł poznać pomnikowe dzieło wydane przez Uniwersytet Jagielloński, o którym wspominałem na początku. Może uda mi się przedstawić je w następnym felietonie i trochę poszerzyć Domeykowski temat.

Jedynie trzy dni trwało w Polsce prasowe straszenie zderzeniem Ziemi z jakimś kosmicznym śmieciem. Według straszących, miało to stać się za siedemnaście lat, a po tej kolizji homo mógłby przestać być sapiens, bo prawdopodobnie wyginąłby. Jak dinozaury.

W pozostałej części Europy publiczności dali zdaje się bardziej „popalić”, bo jeszcze w tydzień po pierwszej sensacji na kanałach unijnej telewizji można było nadal znaleźć wiadomości o planetoidzie zagrażającej planecie. Choć zatem „Wyborcza” tygodniami ciągnęła temat badań PISA, wykazujących kiepskie uczenie w szkołach, to zdaje się w tym przypadku w tę „kiepskość” sama nie uwierzyła. Bo stwierdziwszy, że Polak rozum ma, przestała zwracać głowę wakacyjną sensacją fiction bardziej niż science. Faktem jest, że równie kosmicznie chciał nas postraszyć „Ekspress” czy inny „Super” dziwnymi kręgami w polu zbożowym w Toruńskim, lecz też nie wyszło, bo w wolnym kraju coraz trudniej podpitego kombajniste przerobić na UFO.

Jeśli o mnie chodzi, to o wiele bardziej przełęktły mnie prasowe doniesienia o zgubnych skutkach jedzenia placzków kartoflanych. Jak donoszą Skandynawowie, taki placuszek, podsmażany czy to na oleju, czy smalczyku, to większa trucizna niż wszystkie wypełniacze, którymi masarze faszerują

STRACHY NA LACHY

nawet ekologiczne parówki. Lęki moje w tym względzie są nie tylko kulinarne, ale bardziej wielostronne.

Jeśli prawda jest, co o ziemniakach mówią naukowcy, to pod znakiem zapytania stoi, po pierwsze, przyszłość sezonowych jadłodajni, opierających swe wyszukane menu na frytkach, plackach itp. Po wtóre, gdy cały ten plażowo-wakacyjny small business padnie, to leży turystyka, a po trzecie — program gospodarczy ostrzyżonego wicepremiera Kołodki. A kto wie, czy nie położy się i rząd. Bo na przykład wicepremier Kalinowski przypomni, że Polska jest, jakby nie było, potęgą ziemniaczaną, a wszystko, co mówią o kartoflach, to niechybnie nic innego, jak unijne podważanie nie tyle sensu bulwy, ale korzenia słowianizacji. I kolejna dymisja jak w banku!

Jako uślinie, zgodnie z duchem mody, odchudzający się z coraz większym lękiem sięgam nie tylko po powyższe placuszki, ale i wszystkie „niemastowe” smarowidła do pieczywka. Od dłuższego czasu „szpachluję” razowiec, bo precz z kajzerkami na spulchniaczach, wszystkim, tylko nie krowim wyrobem mlecznym, a teraz ostrzegają mnie przed margaryną twardą, dla zdrowia zgubną. To ja się pytam — która to jest ta miękka, niegroźna? I tak wygląda na to, że powinienem nie smarować żadnym, nawet roślinnym, tylko polewać olejem i to z tłoczenia pierwszego! Jak tak dalej pójdzie, przyjdzie nam głęboko modyfikować recepturę pani Bielickiej i zamiast stosować n-ż-d-c, wdrożyć n-ż-n-c. Czyli „nie żryj nic, cholesterol”

W tych dniach zza oceanu przyleciały wieści o składzie hamburgerów. Dla mnie to mięta, bo jeszcze pamiętam cykl filmów w TVP sprzed jakichś piętnastu lat. Nazywał się „Oto Ameryka”, a opowiadał między innymi o jedzeniu. Jak łatwo sobie wyobrazić, zważywszy, iż w tym czasie telewizji przewoził pan Urban. Z najbardziej strawnych informacji była ta, że skoro w tradycji steak ma być czerwony, to w sklepie tym bardziej. Czyli — John, więcej farby!

I to tyle o strachach. Smacznego!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA

zwana Jolką nr 17

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery **K**. Litery z półponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 46 tworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- dział dynamiki w fizyce,
- Dorota, utytułowana, polska pięcioboistka nowoczesna,
- rzymskie boginie przeznaczenia,
- soczewka w oprawce,
- struna grzbietowa w anatomii,
- galopuje na koniu,
- maksymalny ciężar ładunku,
- miasto w środkowej Arabii Saudyjskiej, w krainie Nadżd,
- miasto w Japonii (Honsiu), nad zatoką o tej samej nazwie,
- ojciec Siemowita,
- Stanisław, grafik i architekt, profesor PWSSP w Poznaniu,
- żak,
- tytuł nadawany w XV wieku zdobywcom Ameryki Środkowej i Południowej,
- używany na materiały ogniotrwałe i izolacyjne,
- waszmość pan,
- „żywa torpeda”, baka,
- Ercolano do 1967 roku,
- popularne radio z końca alfabetu,
- przyrząd do pomiaru promieni krzywizny powierzchni sferycznych,
- stosunek długości okręgu do jego średnicy,
- rosyjskie miasto na Uralu,
- ipsylon,
- ogród pełen zwierząt,
- do wyciągania gwoździ i cięcia drutu,
- rodzaj nakuła.

- między biodrem a kolanem,
- błonica krtani,
- ścięta część pędu drzewa liściastego sadzona w glebie,
- nietrzebiony samiec konia,
- konto winien,
- najbardziej czynni działacze,
- ryba wędrowna z rodziny łososiowatych, przypominająca wyglądem łosia,
- czyn, dokument lub część utworu scenicznego,
- Tomasz, współzałożyciel filomatów,
- japońska mafia,
- kołowaczna,
- lew bez grzywy,
- kawałek czegoś jadalnego,
- wynalazca rosyjski, zbudował aparat telegraficzny systemu start-stop oraz aparaturę do optycznego zapisywania i odtwarzania dźwięku,
- umowa prawna ze Stolicą Apostolską,
- stara moda, stary styl,
- używany przez alpinistów do rąbania stopni,
- cesarz rzymski od 54 roku,
- królewski klub z Madrytu,
- miasto w Rosji w pobliżu ujścia Donu,
- premier Japonii w Latach 1964—72,
- prawy dopływ Narwi,
- dynastia chińska panująca w latach 206 p.n.e. —220 n.e.,
- pokarm treściowy dla zwierząt pociagowych,
- grupa oaz na Pustyni Libijskiej,
- skała metamorficzna, złożona z drobnokrystalicznego kwarcu i albitu,
- dozorca w gwarze miejskiej,
- wynik, rezultat czegoś,
- wcielenie,
- główna, zasadnicza, podstawowa część czegoś,
- hiszpański malarz, jeden z najwybitniejszych przedstawieli surrealizmu,
- zakończenie okapnika okiennego.

[illegible]

Z wokandy Sądu Najwyższego

Dyrektor szkoły niepublicznej może skreślić z listy ucznia objętego obowiązkiem szkolnym. Sprawę tę wyjaśniano ponad trzy lata.

Rodzice oddający dziecko do szkoły niepublicznej najczęściej nie czytają dokładnie statutu tej placówki i nie wiedzą, że dyrektor szkoły może skreślić ucznia z listy, jeżeli nie płaci czesnego. Respektowanie obowiązku szkolnego nie dotyczy tych placówek.

Zanim sprawa uczennicy Aleksandry W. znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego, już budziła duże zainteresowanie. Był to bowiem jeden z pierwszych przypadków skreślenia ucznia szkoły niepublicznej. Dyrektor podjął decyzję o usunięciu Aleksandry W., ponieważ jej rodzice od jakiegoś czasu nie płacili czesnego. Rodzice uznali tę decyzję za sprzeczną z prawem i zwrócili się do kuratora oświaty o zajęcie stanowiska. Kurator poparł decyzję dyrektora, stwierdzając, że wyboru rodzaju szkoły — publicznej lub niepublicznej — dokonują rodzice lub opiekunowie dziecka i jeżeli nie wywiązują się z umowy, która zobowiązuje ich do płacenia czesnego, uczeń zgodnie ze statutem szkoły może być skreślony z listy szkoły niepublicznej i podjąć naukę w placówce publicznej.

Ojciec Aleksandry W. nie zgodził się z decyzją kuratora i zwrócił się do ministerstwa edukacji o jej uchylenie lub o stwierdzenie jej nieważności. Twierdził bowiem, że decyzja została wydana z naruszeniem art. 39 ust. 2a ustawy o systemie oświaty (patrzy obok). Jego zdaniem, nie można skreślić z listy ucznia objętego obowiązkiem szkolnym, czyli do ukończenia przez niego 18. roku życia. Ponadto uważał, że dyrektor szkoły nie ma kompetencji do wydania decyzji administracyjnej, jaką jest skreślenie z listy.

Minister edukacji podtrzymał jednak decyzję kuratora, uzasadniając bardzo szeroko swoje stanowisko. Stwierdził, że z art. 39 ust. 2a ustawy o systemie oświaty istotnie wynika, iż uczeń objęty obowiązkiem szkolnym nie może zostać skreślony przez dyrektora szkoły publicznej, a jedynie przeniesiony do innej szkoły na podstawie decyzji wydanej przez kuratora oświaty. Jednak przepis ten nie dotyczy niepublicznych szkół podstawowych, albowiem artykuł 39 umieszczony został w rozdziale „zarządzanie szkołami i placówkami publicznymi”. Tymczasem skreśle-

nie ucznia z listy szkoły niepublicznej następuje w drodze decyzji organu kierującego taką szkołą na podstawie statutu, a organem odwoławczym od takiej decyzji jest kurator oświaty.

Minister edukacji zwrócił ponadto uwagę na statut niepublicznej szkoły, którego § 28 mówi m.in. o prawach i obowiązkach uczniów, w tym określa przypadki skreślenia. Co istotne, statut ten przesądza, kto dokonuje skreślenia — czyni to dyrektor szkoły na podstawie uchwały rady pedagogicznej.

Rodzice Aleksandry W. nie zgadzali się również z decyzją ministra edukacji i wystąpili

SKREŚLIĆ UCZNIA

ze skargą do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Sąd wyrokiem z 15 lutego 2000 r. uchylił decyzję ministra edukacji. W uzasadnieniu wyroku zwrócił uwagę na kilka (jego zdaniem) istotnych spraw. Po pierwsze, art. 39 ust. 2a ustawy o systemie oświaty, który dotyczy uczniów objętych obowiązkiem szkolnym (czyli wszystkich uczniów, niezależnie do jakiej szkoły uczęszczają), ogranicza uprawnienia dyrektora szkoły do skreślenia uczniów z listy swej placówki. Sąd utrzymywał, że to ograniczenie dotyczy zarówno szkół publicznych, jak i niepublicznych, które korzystają z uprawnień szkół publicznych. Sąd przy tym mocno akcentował, że ograniczenie dotyczące skreślenia obejmuje uczniów, a nie rodzaj szkoły. Do szkół odnosi się bowiem tylko art. 39 ust. 2 ustawy o systemie oświaty. Po drugie, skoro szkole niepublicznej, utworzonej zgodnie z art. 82 ust. 1-3 ustawy o systemie oświaty, przysługują uprawnienia szkoły niepublicznej, oznacza to, że szkoła niepub-

liczna ma również uprawnienia do występowania z wnioskiem do kuratora oświaty o przeniesienie ucznia do innej szkoły. Po trzecie, art. 84 ustawy o systemie oświaty, zgodnie z którym szkoła niepubliczna działa na podstawie statutu, opiera się na założeniu, że statut nie może być sprzeczny z ustawą o systemie oświaty.

Naczelnny Sąd Administracyjny stwierdził, że statut szkoły, do której uczęszczała Aleksandra W., w § 28, uprawniający dyrektora do skreślenia ucznia w określonych przypadkach, jest sprzeczny z treścią art. 39 ust. 2a ustawy o systemie oświaty w przypadku uczniów objętych obowiązkiem szkolnym. A przecież akt niższego rzędu nie może być sprzeczny z aktem wyższego rzędu.

Od wyroku NSA, co jest niesłychanie rzadkim przypadkiem, wniósł rewizję nadzwyczajną prezes Naczelnego Sądu Administ-

racyjnego, w której zarzucił wyrokowi rażące naruszenie art. 39 ust. 2 i 2a ustawy o systemie oświaty! W konsekwencji wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i oddalenie skargi. Zwrócił uwagę w szczególności na to, że z art. 16 ust. 5 ustawy o systemie oświaty (patrz obok) wynika, że obowiązek szkolny, o którym mówi się w art. 15 ust. 1 i 2 (patrz obok) tejże ustawy, spełnia się poprzez uczęszczanie ucznia do szkoły podstawowej publicznej lub niepublicznej, jeżeli posiada ona uprawnienia szkoły publicznej. I to co niezwykle istotne, prawa i obowiązki uczniów szkół publicznych, w tym także przypadki, w których uczeń może zostać skreślony z listy uczniów, określa statut szkoły. Art. 39 ust. 2 przewiduje możliwość skreślenia ucznia w przypadkach określonych w statucie, jednak nie dotyczy ucznia objętego obowiązkiem szkolnym, albowiem w uzasadnionych przypadkach uczeń ten może być przez kuratora oświaty tylko przeniesiony do innej szkoły.

Z kolei do uczniów szkół niepublicznych, w tym także do uczniów objętych obowiązkiem szkolnym, stosują się przepisy zawarte w rozdziale „szkoły i placówki niepubliczne” ustawy o systemie oświaty. Zgodnie z art. 84 (patrz obok) tej ustawy, szkoła niepubliczna działa na podstawie statutu nadanego przez osobę prowadzącą (fizyczną, prawną). Statut ten powinien określać prawa i obowiązki uczniów, w tym także przypadki, w których uczeń może zostać skreślony z listy uczniów szkoły niepublicznej.

Z tych przywołanych przez prezesa NSA przepisów wynika, że

objęty obowiązkiem szkolnym uczeń szkoły publicznej (do 18. roku życia) nie może być skreślony z listy, lecz tylko przeniesiony do innej szkoły. Zasada ta jednak nie dotyczy objętego obowiązkiem szkolnym ucznia szkoły niepublicznej, gdyż w przepisach ustawy oświatowej dotyczącej tychże szkół brak jest powoływania się na przepis art. 39 ust. 2a, dotyczący m.in. skreślenia ucznia w szkole publicznej.

Art. 15

1. Nauka jest obowiązkowa do ukończenia 18. roku życia.
2. Obowiązek szkolny dziecka rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat oraz trwa do ukończenia gimnazjum, nie dłużej jednak niż do ukończenia 18. roku życia.

Art. 16

5. Dyrektorzy niepublicznych szkół podstawowych i gimnazjów oraz dyrektorzy publicznych szkół podstawowych i gimnazjów, a także dyrektorzy szkół specjalnych i ośrodków, o których mowa w art. 2 pkt 5, prowadzonych przez osoby fizyczne lub osoby prawne niebędące jednostkami samorządu terytorialnego, którym nie ustalono obwodów, o przyjęciu ucznia do szkoły są obowiązani powiadomić dyrektora publicznej szkoły podstawowej lub gimnazjum, w którego obwodzie uczeń mieszka, oraz informować go o spełnianiu przez ucznia obowiązku szkolnego.

Prezes NSA w rewizji nadzwyczajnej podkreślał,

że tylko statut szkoły niepublicznej określa przypadki, w których uczeń może zostać skreślony z listy, niezależnie od tego, czy podlega obowiązkowi szkolnemu, czy też nie.

Sąd zwrócił uwagę na istotną różnicę między tymi szkołami dotyczącą odpłatności. Co jest uregulowane w statucie szkoły.

NSA zwraca też uwagę na przepis art. 16 ust. 6 ustawy o systemie oświaty, który nakłada na dyrektora szkoły niepublicznej obowiązek powiadomienia o przyjęciu dziecka do szkoły dyrektora szkoły publicznej, w której obwodzie mieszka dziecko. Dyrektor szkoły niepublicznej musi także informować szkołę rejonową o spełnianiu przez to dziecko obowiązku szkolnego. Dlatego też w rewizji prezes NSA uznał, że

w razie skreślenia ucznia podlegającego obowiązkowi szkolnemu z listy uczniów szkoły niepublicznej, dyrektor musi o tym zawiadomić dyrektora szkoły publicznej, który od tej pory musi kontrolować, czy ten uczeń spełnia obowiązek szkolny.

NSA odniósł się także do wątpliwości ojca Aleksandry W., czy szkoła niepubliczna może skreślić ucznia w drodze decyzji administracyjnej, i uznał, że tak, gdyż podjęta została ona na podstawie statutu tejże szkoły.

W odpowiedzi na rewizję nadzwyczajną ojciec małoletniej Aleksandry W. wniósł o jej oddalenie. Ostatecznie sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy podzielił stanowisko kuratora, ministra edukacji oraz prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, zwracając uwagę na odrębne regulacje zarządzania szkołami i placówkami publicznymi i niepublicznymi.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

Ustawa o systemie oświaty

Art. 39

2. Dyrektor szkoły lub placówki może, w drodze decyzji, skreślić ucznia z listy uczniów w przypadkach określonych w statucie szkoły lub placówki. Skreślenie następuje na podstawie uchwały rady pedagogicznej, po zasięgnięciu opinii samorządu uczniowskiego.

2a. Przepis ust. 2 nie dotyczy ucznia objętego obowiązkiem szkolnym. W uzasadnionych przypadkach uczeń ten, na wniosek dyrektora szkoły, może zostać przeniesiony przez kuratora oświaty do innej szkoły.

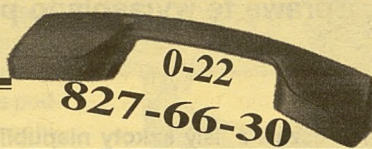
Art. 84

1. Szkoła lub placówka działa na podstawie statutu nadanego przez osobę prowadzącą.
2. Statut szkoły lub placówki powinien określać:
 - 1) nazwę, typ szkoły lub cel placówki oraz jej zadania,
 - 2) osobę prowadzącą szkołę lub placówkę,
 - 3) organy szkoły lub placówki oraz zakres ich zadań,
 - 4) organizację szkoły lub placówki,
 - 5) prawa i obowiązki pracowników oraz uczniów szkoły lub placówki, w tym przypadki, w których uczeń może zostać skreślony z listy uczniów szkoły lub placówki,
 - 6) sposób uzyskiwania środków finansowych na działalność szkoły lub placówki,
 - 7) zasady przyjmowania uczniów do szkoły lub placówki.

PYTAJ!

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



DODATKI SPECJALISTYCZNE

Pracuję jako nauczyciel w szkole podstawowej i gimnazjum. Ostatnio uzyskałem stopień doktora. Jakiego w związku z tym przysługują mi dodatki czy gratyfikacje finansowe? Nadmieniam, że jestem nauczycielem mianowanym. (W.K. Wronki)

W świetle obowiązujących przepisów Karty Nauczyciela, z tytułu posiadania stopnia doktora nauczycielowi zatrudnionemu nie przysługują żadne dodatkowe wynagrodzenie.

Do dnia 5 kwietnia 2000 r. nauczyciele posiadający stopnie specjalizacji zawodowej, tytuły trenerskie czy tytuł doktora otrzymywali z tego tytułu dodatki specjalistyczne. W dniu 6 kwietnia 2000 r. weszła w życie ustawa z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych ustaw... (Dz.U. nr 19, poz. 239), która z tym dniem zlikwidowała dodatki specjalistyczne. Z uwagi na to, że wielu nauczycieli otrzymywało to świadczenie i zachowując ich prawa nabyte, a więc nie pozbawiając ich z dnia na dzień jednego ze składników wynagrodzenia, ustawodawca w przepisach przejściowych zapisał, że nauczyciele, którzy w dniu wejścia w życie ustawy otrzymywali dodatki specjalistyczne, zachowują prawo do tych dodatków do czasu uzyskania kolejnego stopnia awansu zawodowego, w wysokości i na zasadach obowiązujących w dniu wejścia w życie ustawy. Oznacza to, że nauczyciele otrzymują te dodatki w niezmiennionej wysokości, nie są one waloryzowane i wypłata ich zostaje wstrzymana z chwilą uzyskania przez nauczyciela kolejnego stopnia awansu zawodowego.

PRACA NA ROLI

Jestem nauczycielką. Od 27.04.1976 r. do 31.08.1981 r., tj. od ukończenia 16. roku życia do podjęcia pracy w szkole, po zajęciach oraz w dni wolne od nauki pomagałam matce w pracach w gospodarstwie rolnym. W tym okresie byłam zameldowana na pobyt stały. W 1989 r. aktem notarialnym przekazano mi na własność gospodarstwo i rozpocząłem jego prowadzenie, które kontynuuję. Czy okres pracy wskazany wyżej będzie mógł być mi zaliczony do ogólnego stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? (L.W. Mogielnica)

Okres pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16. roku życia będzie Pani wliczony do pracowniczego stażu pracy, od którego zależy nabycie prawa do nagrody jubileuszowej.

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela, za wieloletnią pracę nauczyciele otrzymują nagrodę jubileuszową w wysokości:

- za 20 lat pracy — 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- za 25 lat pracy — 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- 30 lat pracy — 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- za 35 lat pracy — 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego,

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

- za 40 lat pracy — 250 proc. wynagrodzenia miesięcznego.

Do okresu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej wlicza się poprzednio zakończone okresy zatrudnienia bez względu na tryb rozwiązania stosunku pracy oraz inne okresy zaliczane na mocy odrębnych przepisów. Odrębnymi przepisami, zgodnie z którymi zalicza się pewne okresy do czasu zatrudnienia, są np. ustawa o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu czy ustawa o zaliczaniu pracy w gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy. W świetle wymienionego w drugiej kolejności przepisu, do pracowniczego stażu pracy, od którego zależy uprawnienia pracownicze, wlicza się przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem. Można również zaliczyć okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie prowadzonym przez współmałżonka czy przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i ich rodzin. Należy jednak pamiętać, że okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym, o których mowa wyżej, nie wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego lub innego świadczenia przysługującego z upływem roku pracy lub okresu krótszego niż jeden rok.

ZATRUDNIENIE KONTRAKTOWEGO

Zwracam się z następującym problemem. Mam umowę o pracę jako nauczyciel stażysta, zawartą na jeden rok szkolny, a więc od 1 września 2001 r. do 31 sierpnia 2002 r. W styczniu zdałam egzamin na nauczyciela kontraktowego. Czy wobec tego dyrektorka mogła przekształcić umowę terminową w umowę zawartą na czas nieokreślony? (W.R. Łądek Z.)

W miesiącu lutym br. nie było podstaw prawnych do przekształcenia umowy zawartej na czas określony w umowę na czas nieokreślony, ponieważ nie zakończył się jeszcze staż nauczyciela stażysty, który zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami trwa 9 miesięcy. Z nauczycielem rozpoczynającym pracę w szkole i posiadającym odpowiednie kwalifikacje dyrektor zawiera umowę o pracę na czas określony na jeden rok szkolny w celu odbycia stażu wymaganego do uzyskania awansu na stopień nauczyciela kontraktowego. Staż trwa w przypadku ubiegania się o ten stopień awansu zawodowego 9 miesięcy, w czasie których nauczyciel realizuje własny plan rozwoju zawodowego, zatwierdzony przez dyrektora szkoły. Po zakończeniu stażu nauczyciel składa dyrektorowi szkoły sprawozdanie z realizacji tego planu. Po uzyskaniu tytułu nauczyciela kontraktowego dyrektor zawiera z takim nauczycielem umowę o pracę na czas nieokreślony. W przypadku gdy w ciągu 4 lat od dnia zatrudnienia w danej szkole nauczyciel nie uzyska stopnia nauczyciela mianowanego stosunek pracy:

- z nauczycielami zatrudnionymi w szkołach, w których w organizacji pracy przewidziano ferie, wygasa z końcem roku szkolnego,
- z nauczycielami zatrudnionymi w szkołach, w których w organizacji pracy nie przewidziano ferii, wygasa z końcem roku kalendarzowego.

STAŻ PEDAGOGICZNY

Zwracam się o poradę prawną. Chciałabym przejść na emeryturę z art. 88 Karty Nauczyciela. Jestem nauczycielką od 1 września 1985 r. Wcześniej pracowałam w przemyśle, zaliczono mi do stażu pracy okres pracy w gospodarstwie rolnym rodziców, przebywałam też na urlopie wychowawczym na dwoje dzieci. Na dzień 8 października 2005 r. miałabym 30 lat pracy (nie licząc studiów), w tym 20 lat pracy w szkole. Skorzystałam z rocznego urlopu dla poratowania zdrowia oraz po 14 lis-

topada 1991 r. byłam łącznie 327 dni na zwolnieniu lekarskim. Czy okresy te będą zaliczone jako praca w szczególnym charakterze i czy w związku z tym będę mogła skorzystać z wcześniejszej emerytury? (H.B. Krosno)

Niestety, okresu urlopu zdrowotnego i zwolnień lekarskich nie zalicza się do stażu pedagogicznego, o którym mowa w art. 88 ustawy Karta Nauczyciela. Nauczyciele są jedną z niewielu grup zawodowych, które bez względu na wiek mogą przejść na emeryturę. Jedyne kryterium, jakie są zobowiązani spełnić, jest posiadanie odpowiedniego okresu zatrudnienia i rozwiązanie na swój wniosek stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę. Aby można było skorzystać z tego przywileju, należy posiadać 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Natomiast nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych mogą przejść na wcześniejszą emeryturę (bez względu na wiek), jeżeli posiadają ogólny staż pracy wynoszący 25 lat, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym. Aby praca nauczycielska była zaliczona do pracy w szczególnym charakterze, musi być ona wykonywana stale i, w przypadku art. 88 KN, w wymiarze co najmniej 1/2 etatu. Korzystając z urlopu zdrowotnego czy zwolnienia lekarskiego, nauczyciel nie świadczy pracy w szczególnym charakterze. Okres ten zalicza się do ogólnego stażu pracy.

ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH

Pracowałam w domu dziecka jako pracownik obsługi. W związku z reorganizacją placówki otrzymałam wypowiedzenie z 3-miesięcznym okresem, który został skrócony. Za 2 miesiące otrzymałam odszkodowanie. Ponieważ nie znalazłam pracy, zamierzam zarejestrować się w urzędzie pracy. Po jakim czasie powinienem otrzymać zasiłek dla bezrobotnych i w jakiej wysokości? (F.G. Jasło)

Okres pobierania zasiłku zostanie skrócony o okres odszkodowania, jeżeli pracownik rejestruje się po zakończeniu pracy, natomiast jeżeli rejestracja nastąpi po upływie okresu, za który pracownik otrzymał odszkodowanie, to zasiłek będzie wypłacany od razu.

Pracownik, który po rozwiązaniu umowy o pracę z przyczyn leżących po stronie pracodawcy nie może znaleźć innego zatrudnienia, powinien zgłosić się do powiatowego urzędu pracy. Jeżeli spełnia wszystkie warunki określone w ustawie o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, wówczas przez określony czas będzie otrzymywał zasiłek dla bezrobotnych, którego wysokość uzależniona jest od lat pracy i wynosi:

- przy stażu pracy do 5 lat — 80 proc. kwoty zasiłku podstawowego, tj. 381,40 zł;
 - przy stażu pracy od 5 do 20 — 476,70 zł;
 - przy stażu pracy powyżej 20 lat — 120 proc. zasiłku podstawowego, tj. 572,10 zł.
- Zasiłek dla bezrobotnych wypłacany jest przez okres:

- 6 miesięcy bezrobotnym zamieszkałym w okresie pobierania zasiłku na obszarze działania powiatowego urzędu pracy, jeżeli stopa bezrobocia na tym obszarze w dniu 30 czerwca roku poprzedzającego dzień nabycia prawa do zasiłku nie przekraczała przeciętnej stopy bezrobocia w kraju;
- 12 miesięcy bezrobotnym zamieszkałym w okresie pobierania zasiłku na obszarze działania powiatowego urzędu pracy, jeżeli stopa bezrobocia na tym obszarze w dniu 30 czerwca roku poprzedzającego dzień nabycia prawa do zasiłku przekraczała przeciętną stopę bezrobocia w kraju;
- 18 miesięcy bezrobotnym:
 - a) zamieszkałym w dniu nabycia prawa do zasiłku oraz w okresie jego pobierania na obszarze działania powiatowego urzędu pracy, jeżeli stopa bezrobocia na tym obszarze w dniu 30 czerwca roku poprzedzającego dzień nabycia prawa do zasiłku przekraczała 2-krotnie przeciętną stopę bezrobocia w kraju oraz posiadającym jednocześnie co najmniej 20-letni okres uprawniający do zasiłku, lub
 - b) którzy mają na utrzymaniu co najmniej jedno dziecko w wieku do 15 lat, a małżonek bezrobotny jest także bezrobotny i utracił prawo do zasiłku z powodu upływu czasu jego pobierania po dniu nabycia prawa do zasiłku przez tego bezrobotnego.

Bezrobotnemu, któremu w wyniku skrócenia okresu wypowiedzenia wypłacono odszkodowanie, zasiłek dla bezrobotnych będzie wypłacany przez czas krótszy o ten okres. Oznacza to, że jeżeli bezrobotny zarejestrował się bezpośrednio po rozwiązaniu umowy o pracę ze skróconym okresem i będzie uwidocznione to w świadectwie pracy, wówczas prawo do zasiłku dla bezrobotnych nabędzie on po upływie okresu, za który zostało wypłacone odszkodowanie. Jeżeli natomiast bezrobotny rejestruje się, np. po upływie 2 miesięcy od dnia rozwiązania umowy o pracę ze skróconym okresem wypowiedzenia, to niezależnie od tego, czy będzie w świadectwie zawarta wzmianka o wypłacie odszkodowania, czy też nie, bezrobotny nabędzie prawo do zasiłku od razu i nie zostanie on skrócony o okres odpowiadający wypłacie odszkodowaniu.

SZACH KRÓLOWI

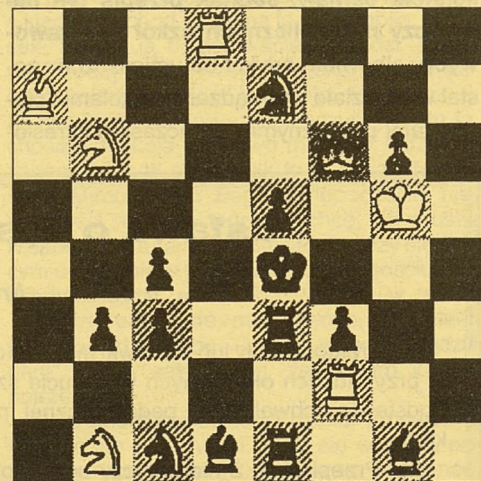
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 32

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg5, Hf6, Wd8, Wf2, Ga7, Sb1, Sb6
Czarne: Ke4, We1, We3, Sc1, Se7, Gd1, Gg1, b3, c3, c45, e5, f3, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zadania nr 17

1. Wg5-g3!

Rozwiązanie zadania nr 18

1. We2 Hg8! 2. Sg7! z wygraną (1. We2 Hg8! 2. Sf6 Hg1 3. We8+ Kg7 4. Wg8+ Kh6! 5. Wg1: pat)

Rozwiązanie zadania nr 19

1. d6-d7!

Rozwiązanie zadania nr 20

1. We5 Wc3 2. Gb1 Gc8 3. We4+ Kf5 4. We3+ Kf4 5. We4+ Kf5 6. We5+ Kf4 7. Gg6 Gb7 8. Wf5 Ke4 9. Wf6+ Kd5 10. e4 mat

Rozwiązanie zadania nr 21

1. Wc5-c7!

Rozwiązanie zadania nr 22

1. Kc7 Wc1+ 2. Sc3 Wc3: 3. Kb8 Wc3 4. Ka8 Wa2+ 5. Wa5 Wa5: 6. Kb8 Waf5 7. Gf7+ Wf7: 8. Ka8 Wc3 9. gf7: mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 17 — Karol Toth z Bydgoszczy, za zad. nr 18 — Kamil Łucki z Poddębic, za zad. nr 19 — Jerzy Łukaszewicz z Lubawy, za zad. nr 20 — Tadeusz Kubiak z Wierzbowa, za zad. nr 21 — Marzena Skowronek-Babiarz z Warszawy, za zad. nr 22 — Magdalena Płonka z Bochni. **Gratulujemy!**

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 33/2002

PROJEKT MPiPS

zmian w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych

Art. 1.

W ustawie z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118, z 1999 r. Nr 38, poz. 360, Nr 70, poz. 774, Nr 72, poz. 801 i 802 i Nr 106, poz. 1215, z 2000 r. Nr 2, poz. 26, Nr 9, poz. 118, Nr 19, poz. 238, Nr 56, poz. 678 i Nr 84, poz. 948, z 2001 r. Nr 8, poz. 64, Nr 27, poz. 298, Nr 85, poz. 924, Nr 89, poz. 968, Nr 111, poz. 1194 i Nr 154, poz. 1792 oraz z 2002 r. Nr 74, poz. 676) wprowadza następujące zmiany:

- 1) w art. 19 wyrazy „w kwartale” zastępuje się wyrazami „w roku”;
- 2) dodaje się art. 19a w brzmieniu:
„Art. 19a. Kwota bazowa ustalona na podstawie art. 19 obowiązuje od dnia 1 marca roku, w którym przeprowadzona jest waloryzacja, do końca lutego następnego roku”;
- 3) w art. 20 pkt 2 otrzymuje brzmienie:
„2) do końca stycznia — kwotę bazową, o której mowa w art. 19”;
- 4) w art. 85 dodaje się ust. 4a w brzmieniu:
„4a. Przepis ust. 4 stosuje się odpowiednio do świadczeń przyznanych z zastosowaniem postanowień umów międzynarodowych ubezpieczonym zamieszkałym w Polsce”;
- 5) w dziale VII rozdział 2 otrzymuje brzmienie:

„Rozdział 2 Waloryzacja świadczeń

Art. 88. 1. Emerytury i renty podlegają corocznej waloryzacji od dnia 1 marca, która polega na pomnożeniu kwoty świadczenia i podstawy jego wymiaru przez wskaźnik waloryzacji.

2. Waloryzacji podlega kwota świadczenia i podstawa jego wymiaru w wysokości przysługującej w ostatnim dniu lutego bez uwzględniania dodatkowej waloryzacji, o której mowa w art. 90.

3. Waloryzacja obejmuje emerytury i renty przyznane przed dniem 1 marca.

4. Rada Ministrów ustala w drodze rozporządzenia wskaźnik waloryzacji, o którym mowa w ust. 1, biorąc pod uwagę stan finansów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Art. 89. 1. Wskaźnik waloryzacji wynosi nie mniej niż średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku kalendarzowym, powiększony o 20% realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w poprzednim roku kalendarzowym.

2. Wskaźnikiem cen towarów i usług konsumpcyjnych, o którym mowa w ust. 1, jest wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych emerytów i rencistów albo wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem, jeżeli jest on wyższy od wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych emerytów i rencistów.

Art. 90. 1. Jeżeli w pierwszym półroczu roku kalendarzowego, w którym przeprowadzono waloryzację, wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych, przyjęty do obliczenia wskaźnika tej waloryzacji, wynosi co najmniej 105%, świadczenia waloryzuje się dodatkowo od dnia 1 września, na poczet kolejnej waloryzacji, z zastrzeżeniem ust. 3.

2. Dodatkowa waloryzacja polega na pomnożeniu kwoty świadczenia i podstawy jego wymiaru przez wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych, o którym mowa w ust. 1.

3. Dodatkowa waloryzacja obejmuje emerytury i renty przyznane przed dniem kolejnej waloryzacji, z tym że:

- 1) świadczenia przyznane przed dniem 1 marca roku kalendarzowego, w którym przeprowadza się dodatkową waloryzację, podwyższa się od dnia 1 września tego roku,
- 2) świadczenia obliczone przy zastosowaniu kwoty bazowej obowiązującej od dnia 1 marca każdego roku podwyższa się od dnia nabycia prawa do świadczenia, ustalonego w decyzji organu rentowego, nie wcześniej jednak niż od dnia 1 września.

Art. 91. 1. Emerytury i renty w wysokości uwzględniającej podwyżkę z tytułu dodatkowej waloryzacji przysługują do dnia poprzedzającego termin kolejnej waloryzacji, z zastrzeżeniem art. 101 i 102.

2. Przepis ust. 1 stosuje się odpowiednio do podstawy wymiaru emerytury i renty.

Art. 92. Zmiana wysokości emerytur i rent w ramach waloryzacji następuje z urzędu, a jeżeli wypłata świadczenia była wstrzymana — po jej wznowieniu, z uwzględnieniem kolejnych waloryzacji i waloryzacji dodatkowych, przypadających w okresie wstrzymania wypłaty.

Art. 93. Prezes Głównego Urzędu Statystycznego ogłasza w formie komunikatu w Dzienniku

Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”:

- 6) w terminie do końca stycznia:
 - a) średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem,
 - b) średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych emerytów i rencistów,
- w poprzednim roku kalendarzowym,
- 7) w terminie do końca lipca:
 - a) wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem,
 - b) wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych emerytów i rencistów,
- za pierwsze półrocze bieżącego roku kalendarzowego.

Art. 94. Prezes Zakładu ogłasza w formie komunikatu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”:

- 1) co najmniej na 12 dni roboczych przed najbliższymi terminami waloryzacji i waloryzacji dodatkowej, o których mowa w art. 88 ust. 1 i w art. 90 ust. 1, należne od tego dnia kwoty:
 - a) najniższej emerytury i renty,
 - b) dodatków: pielęgnacyjnego i dla sieroty zupełnej,
- 2) co najmniej na 12 dni roboczych przed najbliższym terminem waloryzacji, o którym mowa w art. 88 ust. 1, obowiązujące od dnia 1 marca kwoty maksymalnych zmniejszeń obliczonych zgodnie z art. 104 ust. 9.”.

Art. 2

Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2003 r.

Uzasadnienie

I. Funkcjonujący obecnie mechanizm waloryzacji emerytur i rent krytykowany jest jako niezrozumiały i niesprawiedliwy. Mechanizm ten oparty jest o planowany wskaźnik inflacji. W przypadku zawyżenia wskaźnika inflacji, w ustawie budżetowej oznacza to wyższy realny wzrost świadczeń niż założony, a w konsekwencji — niższy wskaźnik waloryzacji w roku następnym. W przypadku zaniżenia wskaźnika inflacji, oznacza to mniejszy wzrost świadczeń i może prowadzić do konieczności wypłaty wyrównań oraz wyższego wskaźnika waloryzacji w roku następnym. W obu przypadkach oznacza to w dłuższej perspektywie konieczność wyższych wydatków budżetowych w niektórych latach. Jednocześnie mechanizm ten prowadzi do oscylacji wskaźników waloryzacji. Wskaźniki te w niektórych latach są wysokie, a w niektórych — niskie. W szczególności, w 2002 roku wskaźnik waloryzacji jest niski i wynosi 100,5%. Jest to konsekwencją rażącego niedoszacowania wskaźnika inflacji w 2000 r., który spowodował zaniżenie waloryzacji w 2000 roku i konieczność wyższej waloryzacji w 2001 r.

Gdyby w ustawie budżetowej na 2000 rok przyjęto średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem na poziomie faktycznym, to wskaźnik waloryzacji emerytur i rent w 2000 roku wyniósłby 108,9% (a nie 104,3%). Wówczas wskaźnik waloryzacji w 2001 r. wyniósłby 106,5% (faktycznie zaś z korektą błędu wyniósł 112,7%). To z kolei oznaczałoby, że wskaźnik waloryzacji w 2002 r. wyniósłby wówczas 103,3%. Gdyby uwzględnić przyjętą na tę rok dodatkową podwyżkę w ramach waloryzacji według wskaźnika 100,5%, wówczas łączny wskaźnik waloryzacji wyniósłby 103,8%. Na skutek błędu planistycznego doszło do sytuacji, w której, nawet gdyby w ogóle nie przeprowadzać waloryzacji w 2002 roku, przeciętna miesięczna wysokość emerytury i renty w 2002 r. w stosunku do przeciętnej miesięcznej wysokości w 2001 roku wzrosłaby o 4,9%.

Proponowane od 2003 roku zasady waloryzacji to:

- wprowadzenie waloryzacji ex-post w oparciu o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku,
- przeprowadzenie waloryzacji od marca,
- pozostawienie wskaźnika waloryzacji na poziomie gwarantującym realny wzrost świadczeń emerytalno-rentowych, uwzględniający co najmniej 20% wzrostu realnych wynagrodzeń,
- ustalenie kwoty bazowej w oparciu o przeciętne wynagrodzenie w roku poprzedzającym termin waloryzacji.

W przypadku, gdy wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w pierwszej połowie roku przekracza 105%, wówczas przewidziana jest dodatkowa waloryzacja od 1 września na poczet kolejnej waloryzacji w marcu następnego roku. Wskaźnikiem dodatkowej waloryzacji byłby wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w pierwszej połowie roku. Dodatkowej waloryzacji podlegałyby wszystkie świadczenia przyznane

przed terminem kolejnej marcowej waloryzacji, z tym że świadczenia, które podlegały ostatniej waloryzacji w marcu, podwyższane byłyby w ramach dodatkowej waloryzacji od dnia 1 września, zaś pozostałe świadczenia, tj. obliczone przy zastosowaniu kwoty bazowej ostatnio ogłoszonej przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, podwyższane byłyby od dnia nabycia prawa do świadczenia, ustalonego w decyzji organu rentowego, nie wcześniej jednak niż od dnia 1 września.

Dodatkowa waloryzacja byłaby wliczana w poczet waloryzacji w marcu następnego roku. Z tego względu świadczenia w wysokości uwzględniającej podwyżkę z tytułu dodatkowej waloryzacji przysługiwałyby tylko do końca lutego następnego roku. Od 1 marca waloryzowana byłaby kwota świadczenia bez uwzględnienia dodatkowej podwyżki, ponieważ do ustalenia wskaźnika corocznej waloryzacji byłby przyjęty średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku co najmniej o 20% realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w poprzednim roku kalendarzowym.

Rok 2003 jest bardzo dobrym rokiem na wprowadzenie zmiany zasad waloryzacji świadczeń. Ze względu na niski wskaźnik waloryzacji w 2002 roku, małe będą skutki przechodzące, czyli efekt zmian wysokości świadczeń w roku 2002, mający wpływ na wysokość przeciętnego świadczenia w 2003 r.

Podstawowe założenia, jakie powinny spełniać nowe zasady waloryzacji, to:

- przejrzystość i zrozumiałość stosowanych reguł,
- przesunięcie terminu waloryzacji z czerwca na marzec,
- odejście od obliczania wskaźnika waloryzacji w oparciu o wzrost średniego świadczenia,
- wyeliminowanie „oscylatora” waloryzacji świadczeń, wynikającego z błędów planistycznych.

Przedstawiona propozycja spełnia te założenia. Waloryzacja oparta będzie o wskaźniki faktyczne, a nie planowane, co oznacza eliminację błędów planistycznych związanych z długim okresem planowania (1,5—2 lata), który zostanie ograniczony do czasu co najmniej półrocznego, ze względu na proces opracowywania ustawy budżetowej. Termin waloryzacji przesunięty jest z 1 czerwca na 1 marca. Jednocześnie wskaźnik waloryzacji będzie statystyczną wartością opartą na opublikowanych wskaźnikach.

W przypadku zmiany zasad waloryzacji konieczna jest zmiana zasady naliczania kwoty bazowej, służącej do obliczania nowo przyznanych emerytur i rent. Proponowane zmiany dotyczące waloryzacji opierają się na wskaźnikach średniorocznych (zarówno inflacji, jak i wynagrodzeń), dlatego kwotę bazową również należy obliczać w oparciu o przeciętne wynagrodzenie w roku poprzedzającym waloryzację. Na przykład, w przypadku waloryzacji od marca 2003 r. byłoby to przeciętne wynagrodzenie w 2002 r.

Zmiana ta powoduje pewną systemową nieciągłość w 2003 roku, gdy waloryzacją będzie opierać się o inflację i wzrost wynagrodzeń osiągnięte w 2002 roku, co nie jest do uniknięcia przy przechodzeniu z waloryzacji związanej ze wskaźnikami planowymi (ex ante) na waloryzację związaną ze wskaźnikami wykonanymi (ex post). Planowany wskaźnik inflacji i wzrostu wynagrodzeń w 2002 roku — jest podstawą waloryzacji w bieżącym roku. Oznacza to, że emerytury i renty, zarówno w 2002 roku, jak i w 2003 roku wzrastać będą z powodu planowanych i faktycznych zmian inflacji i wynagrodzeń w 2002 r. Jednak praktycznie „niekonsekwencja” ta nie powoduje istotnych skutków dla świadczeniobiorców lub skutków budżetowych.

II. W projekcie ustawy proponuje się ponadto wprowadzenie przepisu gwarantującego ubezpieczonym zamieszkałym w Polsce, którzy otrzymują świadczenia z zastosowaniem postanowień umów międzynarodowych w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, że przysługujące im świadczenie będzie wypłacane w wysokości nie niższej niż najniższa emerytura lub renta.

Na podstawie zawartych przez Polskę umów bilateralnych w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, osobom, które były zatrudnione kolejno lub na przemian obu państwach, stronach umowy, sumuje się okresy ubezpieczenia w obu państwach przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń emerytalno-rentowych. Po stwierdzeniu, że okres ubezpieczenia w obu państwach jest wystarczający do przyznania świadczenia, instytucje ubezpieczeniowe ustalają — na podstawie wewnętrznych przepisów — teoretyczną wysokość świadczeń za łączny okres ubezpieczenia. Z tak ustalonej teoretycznej wysokości instytucje ubezpieczeniowe — stosując zapisaną w umowie zasadę pro rata temporis — przyznają świadczenie w wysokości częściowej za okresy ubezpieczenia na swoim terytorium.

W rezultacie omawiana grupa osób otrzymuje częściowe świadczenia emerytalno-rentowe z obydwu państw, stron umowy.

Realizujący postanowienia tych umów w Polsce Zakład Ubezpieczeń Społecznych ustala teoretyczną wysokość świadczeń na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.) Jeżeli teoretyczna wysokość świadczeń jest niższa niż najniższe świadczenia określone w art. 85 tej ustawy, zostaje podwyższona do wysokości najniższej emerytury lub renty. W ten sposób zostaje skonsolidowana, zapisana w prawie wewnętrznym, gwarancja dolnej granicy wysokości świadczeń. Z tak ustalonej teoretycznej wysokości świadczeń ustalana jest wysokość świadczeń częściowych przysługujących za okresy ubezpieczenia w Polsce.

Tak więc zamieszkałe w Polsce osoby, posiadające prawo do świadczeń na podstawie umów międzynarodowych, otrzymują świadczenia częściowo polskie i częściowo zagraniczne.

Wobec braku odpowiednich regulacji w umowach, suma tych świadczeń może być niższa od świadczeń najniższych przewidzianych w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, niezależnie od długości okresu ubezpieczenia w Polsce.

Przypadki takie występują szczególnie przy realizacji umów zawartych przed wielu laty z Czechosłowacją, Bułgarią, Jugosławią i Węgrami, które przewidują obligatoryjne sumowanie okresów ubezpieczenia przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń, a wysokość świadczeń przyznawanych okresy ubezpieczenia w tych państwach jest niska.

Uznając zatem, że każdy ubezpieczony, który spełnia ustawowe warunki nabywania prawa do świadczeń (art. 8 zmienianej ustawy przewiduje uwzględnianie okresów ubezpieczenia za granicą przy ustalaniu prawa do emerytury i renty oraz przy obliczaniu ich wysokości, jeśli tak stanowią umowy międzynarodowe), powinien mieć gwarancję otrzymania świadczeń co najmniej najniższych, proponuje się stosowne uzupełnienie art. 85 ustawy.

Ocena skutków regulacji

Uwzględniając założenia mikroekonomiczne Ministerstwa Finansów na lata 2002—2006, przeprowadzono symulację pozwalającą ocenić efekty finansowe zmienionego mechanizmu waloryzacji emerytur i rent z FUS w stosunku do obecnie obowiązującego w perspektywie czasowej do 2006 r. To, czy nowy mechanizm będzie powodował wyższe czy niższe wydatki na emerytury i renty, w oczywisty sposób zależy od tendencji kształtowania się poziomu inflacji. Dla celów prognozy przyjęto, że wskaźnik inflacji w 2002 r. będzie kształtował się na poziomie 103,5% w kolejnych latach (2003—2005) przyjęto, że wskaźnik inflacji wynosi 103,0%. Założono realny wzrost wynagrodzeń w latach 2002—2005 na poziomie odpowiednio 0,3%, 1,0%, 1,3%, 1,7% i 2,0%. Przyjmując wskaźnik waloryzacji na poziomie wskaźnika inflacji powiększonego o 20% realnego wzrostu płac (czyli minimalnym ustawowo wymaganym) i kwocie bazowej dla nowych świadczeń liczonej od przeciętnego wynagrodzenia w roku poprzedzającym waloryzację, wydatki na emerytury i renty w 2003 r. byłyby niższe od planowanych przy obecnym wariantcie o około 50 milionów. Każde podwyższenie tego wskaźnika o 0,1% spowodowałoby wzrost wydatków na emerytury i renty o około 100 mln zł.

Przedstawione rozwiązania uwzględniają także zmiany liczby świadczeniobiorców w czasie, jak i zmiany poziomu świadczeń niewynikające z mechanizmu waloryzacji (np. wyższy poziom świadczeń nowych od bieżąco wypłacanych).

Zmiany waloryzacji spowodują również konsekwencje finansowe w postaci zmiany wydatków na emerytury i renty rolnicze oraz służb mundurowych. Ponieważ wydatki na te świadczenia stanowią około jednej czwartej wydatków systemu pracowniczego, dodatkowe konsekwencje finansowe wyniosć będą około jednej czwartej szacunków dotyczących konsekwencji finansowych dla wydatków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Proponowane podwyższenie świadczeń emerytalnych lub rentowych ubezpieczonym zamieszkałym w Polsce, którzy otrzymują świadczenia z zastosowaniem postanowień umów międzynarodowych w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, do poziomu minimalnego świadczenia zwiększy wydatki na te świadczenia o kwotę nieprzekraczającą 1 mln zł w skali roku.

Przedłożony projekt nie wywiera wpływu na rynek pracy, konkurencyjność wewnętrzną i zewnętrzną gospodarki oraz na sytuację i rozwój regionalny.

SYSTEM WYNAGRADZANIA

Założenia systemowe — wysokość i kształtowanie wynagrodzeń nauczycieli

Ustawa Karta Nauczyciela przewiduje konstrukcję wynagradzania odpowiadającą ścieżce awansu zawodowego nauczycieli. Wysokość wynagrodzeń jest uregulowana ustawowo w oparciu o system wskaźników określający średnie wynagrodzenia nauczycieli gwarantowane przez państwo na każdym ze stopni awansu zawodowego (art. 30 ust. 3 i 4 KN, w okresie przejściowym — w art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 18 lutego 2000 r.), odniesionych od podstawowych wskaźników makroekonomicznych państwa, ustalanych corocznie w ustawie budżetowej (kwota bazowa).

Karta Nauczyciela decyduje o wysokości i zasadach naliczania wynagrodzeń nauczycieli, odrębnie dla każdego ze stopni awansu, oraz precyzyjnie określa mechanizm ich stanowienia. Nie przesądzając o górnej wysokości wynagrodzenia nauczyciela, ustawa decyduje wyłącznie o średnim minimalnym wynagrodzeniu. Zgodnie z art. 30 ust. 10 KN, jednostki samorządu terytorialnego mogą dowolnie podwyższać środki na wynagrodzenia. Dopuszczalne są także, na podstawie art. 36 ust. 1 KN, wszystkie inne prawne formy uzgadniania warunków płacy, w tym zawieranie układów zbiorowych pracy na zasadach ogólnych wynikających z działu 11 Kodeksu pracy.

Należy jednak podkreślić, iż **wszelkie regulacje płacowe dokonywane na poziomie jednostek samorządu terytorialnego, przekraczające określone w ustawie wysokości wynagrodzeń, nie posiadają gwarancji państwa w tym względzie. Wynika to wprost z art. 30 ust. 8 i art. 36 ust. 2 ustawy — Karta Nauczyciela.**

Jak wynika z treści art. 30 ust. 3 i 4 ustawy Karta Nauczyciela, średnie wynagrodzenia nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego kształtują się następująco:

- > **Średnie wynagrodzenie nauczyciela stażysty** stanowi każdorazowo **82 proc. bazowej**, określonej dla pracowników państwowej sfery budżetowej na podstawie art. 5 pkt 1 lit. a) i art. 6 ust. 1 pkt 2 ustawy z 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 110, poz. 1255 z późn. zm.), ustalonej corocznie w ustawie budżetowej.
- > **Średnie wynagrodzenie nauczycieli pozostałych stopni awansu zawodowego** jest odniesione od wynagrodzenia **nauczyciela stażysty** i stanowi odpowiednio dla:

Wskazane obok relacje są rozwiązaniem docelowym — wskaźniki w kolejnych latach wprowadzenia systemu kształtowały się następująco:		
Stopień awansu zawodowego	w % od wynarodzenia nauczyciela stażysty w latach:	
	2000	2001 i 2002
Kontraktowy	121	123
Mianowany	145	161
Dyplomowany	150	184

- **nauczyciela kontraktowego — 125 proc.**
- **nauczyciela mianowanego — 175 proc.**
- **nauczyciela dyplomowanego — 225 proc.**

Zgodnie z art. 30 ust. 8 ustawy Karta Nauczyciela, wysokość wynagrodzenia wynikająca z tych wskaźników objęta jest gwarancjami państwa i musi być zrealizowana na każdym ze stopni awansu zawodowego i w każdej jednostce samorządu terytorialnego.

Kwota bazowa w latach wprowadzania systemu, będąca podstawą ustalania wysokości wynagrodzenia nauczyciela stażysty (každorazowo 82% kwoty bazowej) i odpowiednio według wskaźników wysokości wynagrodzeń nauczycieli pozostałych stopni awansu, kształtowała się następująco:

Kwota bazowa w złotych w latach wprowadzania nowego systemu wynagrodzeń nauczycieli		
2000	2001 i 2002	2003
1490,30	1603,56	1667,70

Wysokość kwoty bazowej oraz wysokość wskaźników określa średnie gwarantowane przez państwo wysokości wynagrodzeń. Od roku 2000 kształtowały się one następująco:

	w latach	Stażysta	Kontraktowy	Mianowany	Dyplomowany
		w złotych na poszczególnych stopniach			
0.	1.	2.	3.	4.	5.
1.	2000	1222	1479	1772	1833
2.	2001 i 2002	1315	1617	2117	2420

W świetle postanowień art. 30 ust. 11 ustawy, podwyższenie wynagrodzeń nauczycieli co do zasady następuje w terminie nie późniejszym niż przewidziany dla pracowników państwowej sfery budżetowej, każdorazowo z wyrównaniem od dnia 1 stycznia. Oznacza to, że wdrożenie podwyżek wynagrodzeń dla nauczycieli powinno nastąpić w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy budżetowej (art. 8 ustawy z dnia 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw — Dz.U. Nr 110, poz. 1255 z późn. zm.).

Wynagrodzenia nauczycieli w roku 2002 i 2003

Wynagrodzenia nauczycieli w 2002 r., podobnie jak w pozostałych grupach zawodowych sektora finansów publicznych, zdeterminowała w założeniach do budżetu państwa na rok 2002 zasada **ograniczania wydatków budżetu w celu ustabilizowania finansów państwa.**

W rezultacie wprowadzenia ustaw:

- z dnia 17 grudnia 2001 roku zmieniającej ustawę o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 154, poz. 1794),

- z dnia 21 grudnia 2001 roku o zmianie ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 154, poz. 1799)

przyjętych w pakiecie ustaw ołobudżetowych zarówno kwota bazowa, będąca podstawą ustalenia wysokości wynagrodzenia nauczyciela stażysty, jak i przeciętne wynagrodzenia kolejnych stopni awansu zawodowego — pozostały w roku 2002 na poziomie roku 2001.

Niezależnie od powyższego, w ustawie budżetowej na rok 2002 z dnia 14 marca 2002 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 275) zostały wyodrębnione środki na podwyżki dla nauczycieli w roku 2002. Środki te pozwalają na częściowe wprowadzenie w tym roku III i ostatniego etapu reformy systemu.

Środki zostały zabezpieczone w:

- rezerwie celowej Nr 17 — **155 000 tys. zł** (plus 5 000 tys. — administracja rządowa),
- w rezerwie celowej Nr 68 w oparciu o treści art. 47 ustawy budżetowej na rok 2002 — **350 000 tys. zł** — na wsparcie realizacji III etapu reformy oświaty, w tym na podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli. Kwota jest wskazana w trybie warunkowym, tj. w przypadku uzyskania do końca trzeciego kwartału dodatkowej kwoty dochodów z podatków od towarów i usług.

Odpowiednio do tych rozstrzygnięć wprowadzenie III etapu reformy wynagrodzeń nauczycieli będzie możliwe od dnia:

- **1 grudnia 2002 r. lub**
- **1 października 2002 r.**

Średnie gwarantowane przez państwo wynagrodzenia nauczycieli w roku 2002 ukształtują się następująco:

ROK 2000 — gwarantowane przez państwo średnie wynagrodzenia nauczycieli			
Od dnia 1 stycznia			
Stażysta	Kontraktowy	Mianowany	Dyplomowany
82%	123%	161%	184%
kwoty bazowej	wynagrodzenia stażysty	wynagrodzenia stażysty	wynagrodznia stażysty
W złotych na poszczególnych stopniach:			
1 315	1 617	2 117	2 420
— od 1 grudnia lub — od 1 października wg następujących wskaźników:			
Stażysta	Kontraktowy	Mianowany	Dyplomowany
82%	125%	175%	225%
kwoty bazowej	wynagrodzenia stażysty	wynagrodzenia stażysty	wynagrodznia stażysty
1 315	1 644	2 301	2 959

Należy podkreślić, iż w świetle warunkowego przyznania środków, wprowadzenie podwyżek będzie zadaniem trudnym legislacyjnie. Będzie się to wiązać ze zmianą przepisów dwóch ustaw (w tym jednej, w stosunku do której Minister Edukacji Narodowej i Sportu nie jest ministrem właściwym, oraz rozporządzenia), tj:

- a) ustawy z dnia 21 grudnia 2001 r. o zmianie ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr154, poz. 1799);
- b) ustawy z dnia 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 19, poz. 239 z późn. zm.),
- c) rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 11 maja 2000 r. w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli... (Dz.U. Nr 39, poz. 455 ze zm.).

W stosunku do projektu ustawy Karta Nauczyciela zmieniającej wskazane przepisy (w dwóch wariantach odpowiednio do ewentualnych terminów wprowadzenia podwyżki) zakończono obecnie konsultacje wewnątrzresortowe.

Wprowadzenie w roku 2002 podwyżek wynagrodzeń nauczycieli oznacza zakończenie procesu kształtowania docelowych relacji między wysokością wynagrodzeń na poszczególnych stopniach awansu zawodowego. Od tego momentu wzrost wynagrodzeń nauczycieli gwarantowanych przez państwo będzie odpowiadał wzrostowi średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń ustalanego corocznie w ustawie budżetowej. W nawiązaniu do obecnie konsultowanych założeń do budżetu państwa na rok 2003 oznacza to, iż do dnia 1 stycznia nauczycielom będzie przysługiwać kolejna podwyżka, która usytuuje nowe średnie wynagrodzenia na poziomie:

ROK 2003 — kwota bazowa z uwzględnieniem 4% prognozowanego średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń			
Stażysta	Kontraktowy	Mianowany	Dyplomowany
82%	125%	175%	225%
kwoty bazowej	wynagrodzenia stażysty	wynagrodzenia stażysty	wynagrodzenia stażysty
w złotych na poszczególnych stopniach:			
1 368	1 710	2 394	3 078

Definicja wynagrodzenia nauczycieli

Wraz ze zmianą systemu wynagrodzenia nauczycieli w 2000 r. wprowadzono wyraźne rozgraniczenie przychodu nauczyciela wynikającego ze stosunku pracy na wynagrodzenie i dodatki socjalne.

Zgodnie z treścią art. 30 ust. 1 KN, **wynagrodzenie nauczyciela** składa się z następujących elementów:

1. **wynagrodzenia zasadniczego**
2. **dodatków:**

- a) za usługę lat,
- b) motywacyjnego,
- c) funkcyjnego,
- d) za warunki pracy;